Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 6 | Kraków, środa 9 stycznia 1929 | Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

O odpowiedź na notę sowiecką

Dotychczas odpowiedź polska na notę Litwinowa nie została wysłana, zapowiadają wysłanie za kilka dni. Tymczasem odbywają się narady, z których nic nie wyjdzie poza wolą marszałka Piłsudskiego. Ten niezwykły proceder, że minister spraw wojskowych jest najwyższą instancją w naszej polityce zagranicznej, jest następstwem także niezwykłego faktu, że marszałek Piłsudski, składając w lecie ub. r. prezesurę gabinetu, zastrzegł sobie wpływ na politykę zagraniczną, mimo że wedle hierarchji urzędniczej nie ma z nią nic do czynienia.

A więc narady się toczą, na które wezwany został poseł nasz w Moskwie p. Patek. Co z tych narad może wyjść? Przedewszystkiem nie jest wyjaśnionem, jak na odpowiedzi zaciąży nasz stosunek do Rumunji. Z powodzi informacyj i zaprzeczeń nie jest jasnem, czy Rosja wogóle zrobiła Rumunji tęsamą propozycję co Polsce i czy Polska swój stosunek sojuszniczy z Rumunją nie będzie — jak z tenoru komunikatów możnaby wnioskować — uważała za przeszkodę w udzieleniu Rosji przychylnej odpowiedzi. Tymczasem wypadki polityczne zaczynają się gmatwać i dziś nie można powiedzieć, czy ta sprawa nie pociągnie za sobą cięższych następstw.

Oto czytamy w jednem z pism łódzkich, że stanowisko ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego jest zachwiane. Niepewność jego stanowiska wynika — znowu niezwykła rzecz — z niezadowolenia marszałka Piłsudskiego z jego polityki wobec Litwy i z jego pociągnięć na Lidze narodów w sprawie mniejszościowej. Pogłoski te idą tak daleko, że już wymienia się obecnego posła w Berlinie p. Knolla jako następcę p. Zaleskiego, zaś p. Janusza Radziwiłła jako następcę na posterunku berlińskim.

Doniesienie to, nie wchodząc w jego podstawy, jest jednak symptomatyczne dla naszych stosunków. Pamiętamy przecież, jak to niedawno prasa nasza trjumfowała z powodu „pogromu" Waldemarasa w Genewie i jak zajście między Stresemanem a p. Zaleskim tamże podawano jako triumf naszego ministra. Okazuje się jednak, że czynniki, które — choć bez podstawy prawnej — mają w naszej polityce zagranicznej decydujący głos, zapatrują się trochę sceptyczniej na te „trjumfy", ponieważ mimo krzyków prasy nie mogą usunąć ze świata faktu, że sprawa litewska poszła torem i w myśl życzeń Waldemarasa, tj. na odroczenie i drugiego faktu, że mimo rzekomej niechęci ku Stresemanowi za jego „uderzenie w stół" Francja, — a o nią głównie chodzi — kontynuuje swą politykę pokoju i porozumienia z Niemcami.

Obawiamy się, że odpowiedzialne kierownictwo naszej polityki zagranicznej może wpaść na nieszczęśliwy pomysł kierowania się w swej odpowiedzi sowietom sentymentem raczej niż względami rzeczowemi. Nie jest bowiem dla nas przekonywującym argument, że pakt Kelloga zostanie przecież przez Amerykę ratyfikowany, wobec czego odpadnie potrzeba wyjęcia z niego jednego artykułu dla zbudowania na nim specjalnej umowy z Polską; nie przemawia też do nas argument, że nasz traktat z Rosją, zawarty w październiku 1920 w Rydze, reguluje ostatecznie obustronne stosunki. Wychodzimy bowiem z założenia, że każde wzmocnienie — a propozycja rosyjska jest niem — paktu Kelloga, który sam przez się jest raczej pięknym gestem niż praktycznym czynem politycznym, daje silniejszą podstawę intencjom pokojowym, zaś traktat ryski jest co do tylu punktów dotąd niewykonanym, że o uważaniu go za podstawę naszych stosunków z Rosją niema mowy.

Możemy pójść nawet jeszcze dalej, przyznając rację tym, którzy twierdzą, że przyjęcie propozycji rosyjskiej nie zmieni naszych stosunków z Rosją na lepsze wobec znanego kierunku polityki sowieckiej wobec Polski i wogóle wobec Europy. Ten pogląd ma swoje racje, nie wyklucza jednak naszego obowiązku dania dowodu, że my robimy tylko jedną politykę: politykę pokojową bez ubocznych myśli i dlatego każde, choćby tylko na papierze, wzmocnienie tej polityki uważamy za pożądane w tym stopniu, że nie uchylamy się od zrobienia kroku, choć w jego praktyczne skutki można mieć wątpliwości. Z tego zapatrywania wynika, naszem zdaniem, konieczność zajęcia w zasadzie przychylnego stanowiska wobec propozycji sowieckiej, pozostawiając szczegóły i rozciągłość umowy specjalnym rokowaniom — bez wpływów ubocznych.

POSEŁ DR. ADAM PRÓCHNIK

Zbrodnia

—o—

Niecny posiew wydał owoce. Młode życie, gorąco przejęte miłością do idei socjalizmu, padło ofiarą szaleńczego czynu. Ale szaleństwo to miało źródło w niezdrowej atmosferze, wytworzonej przez niesumienną, oszczerczą, kalumniatorską kampanję prasową, prowadzoną przez organ tzw. BBS. Tak samo, jak Niewiadomski czerpał natchnienie dla swego zbrodniczego czynu z artykułów prasy endeckiej i działał w przekonaniu, że usuwa „zaporę" i „przeszkodę", tak Kajdziński ideę mordu wywiódł z argumentacji „Przedświtu" i w swem przekonaniu „czyścił" kulą brauningową PPS z elementów „komunistycznych". Niewiadomskiego wychowały artykuły p. Strońskiego, Kajdzińskiego wychowały artykuły „Przedświtu". Rozmawiałem z mordercą na kilka dni przed jego czynem. Z uporem maniaka, opętanego pewną myślą, powtarzał w kółko, że PPS jest „skomunizowaną", że tow. Zaremba otwiera wrota partji dla żywiołów komunistycznych, że partję od tego zalewu żywiołów komunistycznych trzeba ratować, i ratował na swój sposób. Morderca, mający pełne usta frazesów, zaczerpniętych z artykułów „Przedświtu", — jakież to smutne świadectwo dla tych, którzy sieli ten posiew. Oni tam, przy swoich stolikach redakcyjnych, wysilają się na coraz to „sprytniejsze", coraz to „przewrotniejsze" argumenty, śmiejąc się sami w duszy z ich wartości i licząc, że znajdą się naiwni, którzy im jednak uwierzą. I oto dzieje się tragedja. Znajduje się ktoś, gdzieś, tam, w Piotrkowie, kto z zapartym oddechem czyta codziennie artykuły „Przedświtu", kto bierze je poważnie, kto wierzy im głęboko i zapala się naraz myślą przekucia słowa w czyn. Chwyta za rewolwer i kieruje jego śmiercionośną lufę ku piersi pierwszego napotkanego działacza PPS, o którym wie, że solidaryzuje się z polityką Partji. Czy Was tam w „Przedświcie" nie ogarnia przerażenie, skoro widzicie skutki tego spustoszenia moralnego, które szerzycie? Czy Was nie wstrząśnie działanie tej trucizny, którą kropla po kropli wsączacie w dusze robotników? Pod wpływem Waszej oszczerczej, kłamliwej kampanji rozgrania się lokale robotnicze, bije się kijami spokojnie przechodzących ulicą działaczy socjalistycznych, pozbawia się życia wysoko stojącą pod względem ideowym jednostkę, pracującą w ruchu robotniczym.

Ofiarą zbrodni padł człowiek wartościowy, stojący na wysokim poziomie etycznym i ideowym, przywiązany głęboko do idei socjalistycznej, człowiek niezmordowanej pracy, bezinteresowny i ofiarny do ostatnich granic, pierwszy w pracy partyjnej, pierwszy w pracy zawodowej, pierwszy w pracy „turowej", człowiek czysty i piękny. Miał w Waszych oczach jeden „grzech": nie chciał przyłożyć ręki do rozbicia Partji, był jej wiernym i oddanym bojownikiem. I dlatego zbrodniarz na Waszej się karmiący literaturze, z Waszych kłamstw i oszczerstw szukający natchnienia, przerwał to życie młode i cenne dla klasy pracującej. Żal głęboki zbiera, gdy się widzi, jak ślepa i kłamstwami oszukana kula, wydziera z naszych szeregów człowieka wielkiego zapału, wielkiego poświęcenia i wielkich zdolności, człowieka, na którym Partja nasza pokładała wielkie nadzieje. Takie zbrodnie nie mają nazwy. Przerażają one swym ogromem i otwierają przed naszymi oczyma otchłań, do której prowadzą. Nie wolno bezkarnie zabijać serc, których jedyną wadą, że biją gorącem umiłowaniem Idei. Nie wolno bezkarnie tworzyć tej atmosfery kłamstwa i oszczerstw, z której rodzą się zbrodnie. Nie wolno bezkarnie szermować frazesem odradzania metod dawnej prawdziwej Frakcji rewolucyjnej w obecnych warunkach, bo znajdzie się ktoś, kto weźmie to poważnie do serca i skieruje bratobójczą kulę brauningową w serce, które stało na wysokości ideowej tradycji pepesowskiej, a nie w serce jakiegoś rosyjskiego żandarma. Wprowadziliście w życie robotnicze metody, które szerzą spustoszenie. Stworzyliście moralne tło zbrodni.

Owej młodej, drogocennej krwi, przelanej przez opętanego Waszymi kłamstwami człowieka, nie strząśniecie ze swych rąk. Chcieliście odrodzić tradycje Frakcji Rewolucyjnej z czasów Rewolucji, **odrodziliście tylko tradycje walk bratobójczych Narodowego Związku Robotniczego.**

Duży wzrost bezrobocia

—o—

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 22 do 29 grudnia włącznie wykazuje **128.144** bezrobotnych, w tej liczbie 29.730 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych **zwiększyła się o 6.046.**

Zwiększenie bezrobocia nastąpiło w następujących okręgach: **Kraków** o 1.211, Poznań o 673, Łódź o 555, Tczew o 482, pow. warszawski o 459, **Biała** o 410, Radom o 308, Bydgoszcz o 251, Częstochowa o 229, Wilno o 201, Toruń o 182, Gdynia o 180, Kalisz o 171, Włocławek o 155, Żyrardów o 121, **Chrzanów** o 101 itd. Zmniejszenie natomiast w woj. śląskiem o 140.

Dyktatura w Jugosławji

Przed kilku dopiero tygodniami państwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, nazywane Jugosławją albo w skróceniu królestwo SHS, obchodziło dziesięciolecie swego istnienia. Ze starej, przedwojennej Serbji liczącej niespełna 3 miljony ludności, zrobiło się 15-miljonowe państwo, które pozbyło się swych najniebezpieczniejszych przeciwników: Austro-Węgier i Turcji, zepchnęło rywalizującą z nią Bułgarję na drugi plan i zdystansowało konkurującą z nią Grecję.

Jak się jednak okazało, złączenie pod wspólnem panowaniem trzech tak odrębnych części, jakiemi są prawosławna Serbja, katolicka Chorwacja i wprost klerykalni Słoweńcy, nie zdołało z nich zrobić jednolitego narodu. Potroszę temu winni są sami Serbowie, którzy chcieli odegrać rolę szczepu panującego, rolę oswobodziciela uciśnionych przez Austrję i Węgrów Chorwatów i Słoweńców. Szczególnie Chorwaci, powołujący się na swe tysiącletnie życie państwowe, ostro walczyli z tendencjami centralistycznemi Belgradu, a walka ta stała się dramatyczną z chwilą, gdy wśród Chorwatów powstał Stefan Radicz i z surowej masy chłopskiej utworzył potężne stronnictwo polityczne.

Walka, prowadzona na gruncie parlamentarnym o autonomję dla Chorwacji, zamieniła się w rewolucyjną w chwili, gdy Stefan Radicz i dalsi dwaj posłowie chorwaccy padli ofiarą zamachu ze strony radykałów serbskich w sali Skupsztyny. Zamach ten doprowadził przedewszystkiem do tego, że zwalczające się stronnictwa chorwackie: chłopskie Radicza i demokratyczne Pribicevicza utworzyły blok dla wspólnej walki z Belgradem. Blok ten narazie zażądał ustąpienia rządu, rozwiązania Skupsztyny i nowych wyborów, przyczem przywódcy koalicji Maczek i Pribicevicz nie przestawali zapewniać o swej lojalności wobec korony.

Korona, tj. król Aleksander, dymisję gabinetu ks. Koroszca przyjął, a równocześnie szablą przeciął węzeł: wogóle zniósł konstytucję i ogłosił dyktaturę. Przykład miał bliski: wszak w sąsiednich Włoszech rządzi dyktatura, a w sąsiedniej Grecji Venizelos pod płaszczykiem parlamentaryzmu rządzi także po dyktatorsku. Jak ten eksperyment się uda, pokaże się niezadługo. — Chłopi serbscy a jeszcze więcej chorwaccy są z innej ulepieni gliny niż Włosi i Grecy. Dla nich dyktatura może się okazać mniej zdolną do położenia końca walkom politycznym, tembardziej, że w kraju tym znają przykład pozbycia się króla w sposób trochę niedelikatny.

* * *

Wiedeń, 7 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą o rozwiązaniu przesilenia gabinetowego w Jugosławji. Dla Wiednia stanowiło to rozwiązanie niespodziankę. Z komunikatu wydanego przez kancelarję dworską o godzinie 11 w nocy wnioskują dzienniki wiedeńskie, że król Aleksander wziął w swoje ręce rozwiązanie przesilenia, a mianowicie utworzył

RZĄD WOJSKOWY.

Wiedeń, 7 stycznia (PAT). Według doniesień z Belgradu, skład nowego gabinetu jest następujący: Prezydjum i sprawy wewnętrzne komendant gwardji gen. Živković, sprawy zagraniczne Marinković, skarb dyrektor banku Svrlica, komunikacja b. prezes ministrów Korosec, sprawy wojskowe gen. Hadjić, rolnictwo Franges (Chorwat), socjalna polityka i handel Bringović (Chorwat), poczta Savković (radykał), zdrowie publiczne Krulj, sprawiedliwość Srskić (radykał), minister bez portfelu b. premjer Uzunović (radykał), reformy agrarne Radivojević (demokrata). Rząd przeprowadzi fundamentalną zmianę administracji państwowej.

„USTAWY" O DYKTATURZE

Belgrad, 7 stycznia (PAT). Dziennik urzędowy ogłasza po 1): Tekst nowej ustawy o władzy królewskiej i najwyższej administracji państwowej. Ustawa zawiera 21 artykułów, które **przyznają królowi władzę ustawodawczą i wykonawczą.** 2) Ustawę w sprawie ochrony bezpieczeństwa publicznego i porządku w państwie. 3) Ustawę, **zmieniającą i uzupełniającą ustawę prasową.** 4) Ustawę, zmieniającą ustawę o administracji gminnej i o regjonalnych instytucjach samorządowych.

KRÓL PROKLAMUJE DYKTATURĘ

Belgrad, 7 stycznia (PAT). Wczoraj została opublikowana proklamacja króla Aleksandra, w której król, zwracając się do Serbów, Chorwatów i Słoweńców, stwierdza, że oczekiwania narodu, iż ewolucja wewnętrznego życia politycznego przyniesie ze sobą uporządkowanie i konsolidację sytuacji kraju, nie sprawdziły się. Porządek parlamentarny i wszelkie drogi polityczne musiały być oceniane w sposób coraz bardziej negatywny, przyniosły bowiem narodowi i państwu tylko szkody. Silne namiętności polityczne zaczęły nadużywać parlamentaryzm w takim stopniu, że stał się on przeszkodą dla jakiejkolwiek pożytecznej pracy w kraju. Godne pożałowania kłótnie i wypadki na terenie Skupsztyny zachwiały w narodzie zaufanie w użyteczność tej instytucji. Szukać lekarstwa na zło w zmianach parlamentarnych i gabinetowych, jak to było praktykowane dotychczas, lub też w nowych wyborach do ciał ustawodawczych jest tylko stratą drogiego czasu i czynieniem próżnych wysiłków, które już zajęły kilka lat. Musimy — głosi orędzie — szukać nowych metod pracy i torować nowe drogi.

W związku z tem postanowiłem, że **konstytucja królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców z dnia 28 czerwca 1921 r. traci swą moc obowiązującą.** Wszystkie ustawy obowiązują w dalszym ciągu, o ile nie zostaną odwołane, w razie gdy zajdzie tego potrzeba, moim specjalnym dekretem. W tensam sposób zostaną ogłoszone nowe ustawy.

SKUPSZTYNĘ, POWOŁANĄ DO ŻYCIA PRZEZ WYBORY Z DNIA 19 WRZEŚNIA 1927, ROZWIĄZUJE SIĘ.

Komunikując tę decyzję ludowi, król nakazuje wszystkim władzom państwa poddać się jej, wszystkim zaś obywatelom szanować ją i być jej posłusznym.

NOWY USTRÓJ PAŃSTWA

Białogród, 7 stycznia (PAT). Ogłoszona została nowa ustawa o władzy królewskiej i o najwyższym zarządzie państwa. Ustawa ta weszła w życie z dniem 6 bm. Według nowej ustawy królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców jest monarchją dziedziczną. **Cała władza, tak ustawodawcza, jak wykonawcza, spoczywa w ręku króla**, który wydaje ustawy, mianuje funkcjonarjuszów, nadaje rangi, dowodzi armją, reprezentuje państwo w stosunkach z mocarstwami zagranicznemi. Król mianuje premjera i wszystkich ministrów, którzy działają w myśl jego instrukcyj i składają na jego ręce przysięgę wierności. Ministrowie są **odpowiedzialni przed królem**, który może postawić ich w stan oskarżenia na podstawie władzy sądowej, która wykonywana jest w całym kraju w imieniu króla.

W KRAJU RZEKOMO SYMPATYZUJĄ Z DYKTATURĄ

Białogród, 7 stycznia (PAT). Wiadomości nadchodzące z prowincji, a w szczególności z Zagrzebia, donoszą, iż utworzenie nowego gabinetu przyjęte zostało wszędzie sympatycznie (?). Dziennik urzędowy ogłasza dekret **rozwiązujący wszystkie dotychczas władze administracji komunalnej** i przewidujący, że w Belgradzie, Zagrzebiu i Lublanie nowe władze powołane będą **w drodze dekretu królewskiego,** w pozostałych zaś gminach mianowane przez prefektów.

PRASA FRANCUSKA O ZAMACHU

Paryż, 7 stycznia (PAT). Prasa tutejsza, omawiając przesilenie w Jugosławji, jednomyślnie podkreśla **jego poważny przebieg** i wyraża nadzieję, że mądrość narodu i wysoki autorytet króla uniemożliwią zachwianie jedności narodowej, która stanowi istotny warunek utrzymania pokoju.

SKUPSZTYNA OPIECZĘTOWANA

Wiedeń, 7 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą z Belgradu: Proklamacja królewska, afiszowana była na ulicach Belgradu. Publiczność tłumnie gromadziła się przed afiszami, spokój jednak nie został nigdzie zakłócony. Król przyjął na audjencji nowo-mianowanych ministrów i wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że rząd będzie mógł obecnie bez przeszkód kierować losami państwa. W nocy z soboty na niedzielę rozesłał generał Živković do wszystkich władz prowincjonalnych instrukcje. **Budynek Skupsztyny został urzędowo zamknięty,** posłom pozwolono tylko zabrać swoją pocztę i swoje rzeczy z lokalów klubowych. — Wszystkie stronnictwa zorganizowane na zasadzie religijnej lub narodowej zostały **rozwiązane.** Nowa ustawa prasowa zawiera **znaczne obostrzenia.** Wiadomość o zastanowieniu konstytucji i rozwiązaniu Skupsztyny wywołała w Zagrzebiu wielkie zadowolenie. Politycy zagrzebscy oświadczają, że obecnie nie potrzeba żadnego pośrednika pomiędzy królem a Chorwacją i że król, do którego Chorwaci mają pełne zaufanie, uporządkuje sam stosunek między Chorwacją a Serbją. Dr. Macek oświadczył dziennikarzom: Ufamy w siłę narodu chorwackiego, liczymy też jednak na wielką mądrość króla i jesteśmy pewni, że uda się urzeczywistnić ideały narodu chorwackiego, który będzie wreszcie pewnym we własnym domu i w wolnej Chorwacji.

ADAM POLEWKA

CUD

37

(Ciąg dalszy)

Spoceni, z gardłami zapchanemi kurzem, wielki u nóg daleką drogę. Szli pstremi gromadami ze wszystkich dróg, wiodących do Bóg wie gdzie, ze wszystkich ścieżek, wspinających się z za horyzontu na pagórki. Szli zewsząd niby z całej ludzkości delegacje, wysłane do Boga.

Ruzin już od świtu stał w bramie willi i oczami pełnemi dziwnych blasków przeprowadzał każdą grupkę, każdego niemal pielgrzyma. Zmieniony był do niepoznania. Zgarbiony, postarzały, zwiesił bezradnie wielkie dłonie na długich rękach prawie do kolan. Twarz pomarszczona z zapadłemi policzkami, z wepchniętemi w głębokie oczodoły gałkami popielistych oczu zwracała uwagę niejednego przechodnia. Ludzie, przechodząc, gapili się na opartego o sztachety i szeptem go sobie pokazywali.

— Patrzcie, to ten Ruzin, ten bogacz, co mu córka oślepła.

— Pan Bóg umie się i do bogatych dobrać.

— Włosy mu nawet posiwiały na skroniach. — Wiadomo — zgryzota — Ruzin nie słyszał szeptów ani dogadywań. Głosy i słowa zlewały się w jego uszach w coraz potężniejszy szum, coraz bardziej ogłuszający i niewolący. Stał przy kamiennym słupie bramy i co chwilę to odsuwał się od niego, to znowu plecami opierał, jakby targany płynącą falą ludzką i broniący się, by razem z nią nie popłynąć. Stał długo i niemal godzinę odprowadzał wzrokiem każdą gromadkę pielgrzymią. Wreszcie, gdy tłum już zrzedniał i opadał kurz unoszący się z pod tłoku nóg, na szosie zakwitła czerwona chorągiew kościelna z błękitną Matką Boską, węża depczącą. Ruzin wpatrzył się w chorągiew źrenicami zamarłemi w bezruchu.

— Taka sama, jak figura z kaplicy — szepnął do siebie. Koło chorągwi biegli ludzie okurzeni nerwowym, śpiesznym krokiem i wydzierali z zachrypłych gardeł rozwleczoną, piskliwą pieśń. Tuż za grubym przewodnikiem kobieta w zielonej chustce na głowie, z grubym różańcem w ręce, drugą ręką przyciągała do siebie dziecko, które raz wraz potykało się o kamienie i o stopy idących przodem.

— Matka prowadzi do figury ślepe dziecko.

Ruzin wzdrygnął się. Obraz córki niewidomej krzykiem przeraźliwym stanął mu przed oczami. Oparł się z wysiłkiem o kamienny słup. Gromada pielgrzymia przetaczała się tuż obok niego. W oczach poczuł kłujący, kamienisty pył, a w nosie ostrą woń spoconych ciał. Ogłuszała go wrzaskliwa, z pisku bab i poryku chłopów zlepiona melodja:

Aave-ave-ave Mary-ja —

Ktoś potrącił go silnem ramieniem. Odsunął się od kamiennego słupa i postąpił kilka kroków. Ścisnęli się koło niego ludzie. Fala ludzka oderwała go od bramy i sam nie wiedział, kiedy z nią popłynął. Szedł z gołą, zwieszoną głową, z rękami objającemi się o kolana, bezwolny, nie wiedzący dokąd idzie i po co. Przed nim, za nim i z boków biły w kurz nogi ludzkie w białem od kurzu obuwiu lub bose, twarde i sękate stopy.

Przeszli wśród szpaleru barwnych kramów, potem przez aleję białych brzóz i poczęli powoli wsączać się w ciemną nawę kaplicy. Pchali się i gnieśli, jak zwykle, deptali i przewalali się przez powalonych na ziemię, byle docisnąć się jak najbliżej do cudownej figury.

Ruzin wchodził w drzwi kaplicy, wpatrzony w białą plamę figury, wydźwigniętej nad morze ludzkich głów na kamiennym cokole. Głos księdza, śpiewającego mszę ginął w poszumie tłumu i w huczącym basie organów.

Ruzin ani na chwilę nie odrywał wzroku od figury. Nie widział i nie słyszał niczego, prócz — syku węża, deptanego przez Niepokalaną. Białe, drobne stopy z zimną, kamienną bezwzględnością miażdżyły ciało zwijającego się z bólu płaza.

Ruzin czuł cierpienia węża, czuł jego skręcony ból we własnem ciele. To właśnie jego — chytrego cudotwórcę — starła Biała Pani w proch. Patrzył w figurę oczami rozrastającemi się w kręgi grozy. Z ust jego wyrywało się mimowoli bolesne pojękiwanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czerwony magistrat przy pracy

Socjalistyczny samorząd miasta Łodzi u progu Nowego Roku

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Łódź, 6 stycznia.

Z okazji Nowego Roku tow. dr. **Wieliński**, wiceprezydent m. Łodzi, w imieniu socjalistycznego zarządu miejskiego, udzielił przedstawicielom prasy szeregu nader interesujących informacyj na temat polityki finansowej magistratu. Wyjaśnienia tow. dr. Wielińskiego rzucają wiele światła nietylko na ogromną, a w trudnych warunkach dokonywaną pracę towarzyszów naszych, stojących u steru administracji miejskiej przemysłowej stolicy Polski, lecz również uwypuklają w sposób bardzo przekonywujący istniejące dotychczas zaniedbanie Łodzi w dziedzinie urządzeń dobra publicznego i wielkość potrzeb tego rosnącego w tempie amerykańskiem miasta na przyszłość najbliższą.

Jest tajemnicą publiczną — mówił tow. dr. Wieliński — że, objąwszy rok temu zarząd gospodarki komunalnej Łodzi, zastaliśmy ją pod wieloma względami w stanie opłakanym, do czego niemało przyczyniły się

POPRZEDNIE RZĄDY CHJENO-ENPEROWSKIEJ WIĘKSZOŚCI

Śmiało jednak i energicznie zabraliśmy się do pracy i dowiedliśmy, **że gospodarować umiemy**, chociaż coraz bardziej rosła nasza troska, gdzie zdobyć środki finansowe, aby sprostać przynajmniej najpilniejszym, najbardziej palącym zadaniom.

Z tąsamą troską wstępujemy w okres nowego roku. Znajdujący się obecnie w opracowaniu preliminarz budżetowy na rok 1929-30 przewiduje: we wpływach 31,200.000 zł., w wydatkach 28,500.000 złotych. Wpływy więc nie są o wiele większe niż wydatki; aby móc zadośćuczynić nowym nieodzownym obowiązkom miasta, zmuszeni byliśmy **zredukować znacznie szereg pozycyj wydatkowych**. Tak np. suma subsydjów, wypłacanych rozmaitym instytucjom społecznym, zmniejszona została ze zł. 1.500.000 (w r. 1928-29) do zł. 1,200.000.

Co się tyczy wydatków poszczególnych wydziałów magistratu, staraliśmy się je utrzymać w granicach poprzedniego roku budżetowego. Musiała jednak znaleźć uwzględnienie

15% PODWYŻKA PŁAC PRACOWNICZYCH,

tak samo jak wydatki, związane z przejęciem przez miasto biura wojskowo - policyjnego i biura adresowego. Państwo zrzuca wciąż nowe ciężary na barki gmin miejskich, nakłada na nie nowe obowiązki, pociągające za sobą wydatki setek tysięcy złotych. Dzieje się to wbrew postanowieniom konstytucji, gdyż **państwo nie wskazuje równocześnie źródeł pieniężnych tych wydatków pokrycia**.

Ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 roku odjęła gminom prawo inicjatywy podatkowej, określając bardzo dokładnie, z jakich wyłącznie źródeł miasto ma prawo czerpać. W praktyce stan ten stwarza takie np. anomalje, że **miasto, zmuszone do przejęcia biura adresowego, dopłaci w przyszłym roku do tego „przedsiębiorstwa" 300.000 zł.**, nie posiadając żadnej możności pokrycia tego wydatku z jakiegoś nowego źródła wpływów.

Nasze wydatki zwykłe — mówił tow. dr. Wieliński — są bardzo poważne, a do tego dochodzą przecież

WYDATKI NA NAJNIEZBĘDNIEJSZE INWESTYCJE

Wydatki oddziałów **budownictwa i brukarskiego rosną z roku na rok**, i niema nadziei, by poważniejsze inwestycje w tej dziedzinie można było pokryć z wpływów zwyczajnych miasta.

Niezbędne dla Łodzi **roboty inwestycyjne** mają zakres tak wielki, że niema mowy o tem, by mogły być wykonane w całości w ciągu lat najbliższych. Jeszcze przyszłe pokolenie będzie miało w tym względzie różne i poważne kłopoty. Wykonane dotychczas **prace kanalizacyjne** pochłonęły około 21 miljonów złotych, nie dając narazie żadnych dochodów, a dochodzi do tego spłata procentów, gdyż kanalizację buduje się w Łodzi przeważnie z zaciągniętych pożyczek. Długość wykopanych kanałów wynosi obecnie już 42 klm., z czego w ostatnim roku wykonano około 17 klm. Pracując nadal w tem tempie, moglibyśmy oddać do użytku pierwszą serję kanałów dopiero w roku 1932. Realizacja tych zamierzeń zależy jednak wyłącznie od wysokości środków finansowych, jakiemi będziemy rozporządzać.

Zwróciliśmy najbaczniejszą uwagę na podjęcie i planową kontynuację budowy

KOLONJI ROBOTNICZEJ NA POLESIU KONSTANTYNOWSKIEM.

Wykończenie pierwszego bloku domów **(20 trzypiętrowych kamienic)** jest sprawą najbliższych miesięcy. Zrealizowanie planu budowy kolonji robotniczej w całej jego rozciągłości mogłoby być dokonane w ciągu lat 3-ch. Na dalszą budowę przewidujemy w przyszłym roku budżetowym 4.500.000 złotych.

Ulice Łodzi znajdują się w stanie **katastrofalnym**. Najgorszem zaś jest to, że na peryferjach miasta są dziesiątki ulic, **wogóle dotychczas nie wybrukowanych**. Po obfitszym deszczu, przebycie takiej ulicy, pełnej lepkiego rozmiękłego błota, połączone jest poprostu z poważnem niebezpieczeństwem. W początkach roku 1928 Łódź liczyła około 180 klm. niezabrukowanych ulic. Wybrukowaliśmy z tego w tymże roku **28 kilometrów**, co kosztowało 3 miljony złotych. Aby wszystkie ulice doprowadzić do porządku i konserwować należycie bruk na ulicach zabrukowanych, potrzebne są olbrzymie sumy. Według obliczeń oddziału brukarskiego, przy rozłożeniu tych robót na lat 10, pochłonęłyby one **około 175,000.000 zł.**

Sprawa szpitalnictwa w Łodzi przedstawia się znacznie gorzej niż w jakiemkolwiek innem polskiem mieście, a leży przecież w interesie ogółu mieszkańców, by tę opłakaną sytuację naprawić. We wszystkich innych większych miastach, będących również siedzibą okręgowych związków Kas Chorych, znajdują się uniwersytety i kliniki uniwersyteckie. W Krakowie np. przypada 1 łóżko szpitalne na 111 osób, w Warszawie — na 117, zaś w Łodzi, która nie posiada ani kanalizacji ani wodociągów i której 60% mieszkańców gnieździ się w jednopokojowych mieszkaniach, — **na 374 osób.**

BUDOWA POWSZECHNEGO SZPITALA MIEJSKIEGO NA OKOŁO 2000 ŁÓŻEK

jest nieodpartą koniecznością. Kosztowałoby to, według obliczeń wydziału zdrowotności publicznej, **około 30,000.000 zł.**

Również sprawa **budowy szkół przyczynia miastu wiele kłopotów.**

W najbliższym roku szkolnym ilość dzieci w wieku szkolnym wzrośnie o 40%. Niestety, brak jest dostatecznej ilości gmachów na pomieszczenie szkół. Miasto zmuszone jest budować **nowe gmachy**; by jednak zaspokoić pierwsze w tym względzie potrzeby, należałoby w ciągu 10 lat budować co rok 3 gmachy szkolne, co w sumie kosztowałoby **około 20.000.000 zł.**

Jak widać z powyższych wywodów, sytuacja finansowa Łodzi bynajmniej nie przedstawia się różowo. Musimy prowadzić **politykę bardzo przewidującą i oszczędną**, aby rozwiązać tyle nastręczających się zagadnień i nie osiąść na mieliźnie. A jeszcze podkreślić trzeba, że wydatki, o których wyżej wspomniano, biorąc rzecz po kupiecku, nie należą do rzędu **rentujących się.**

Jest rzeczą absolutnie niemożliwą pokrywać je z wpływów **bieżących, zwyczajnych.** Z sum pożyczkowych na roboty inwestycyjne można na cele nierentujące wydawać zaledwie 10%. Pożyczki dostatecznie wielkiej w stosunku potrzeb miasta znikąd, oczywiście, Łódź nie otrzyma. Tembardziej, że

MIASTO NASZE JEST GMINĄ UBOGĄ,

że cały majątek Łodzi w nieruchomościach, domach, akcjach itp. wynosi zaledwie 86,675.000 zł.

Nie posiadamy ani jednego przedsiębiorstwa, któreby przynosiło poważne dochody, tak jak to jest w innych miastach. Przedsiębiorstwa miejskie pozwalają innym gminom kalkulować daleko pewniej i łatwiej utrzymywać równowagę budżetową bez przekraczania preliminarza w sposób niepokojący. Gdy np. dochody okazują się mniejsze, niż preliminowano, zarząd gminy posiada możliwość wyrównania deficytu drogą odpowiedniego podwyższenia opłat w swoich przedsiębiorstwach. W życiu samorządowem Łodzi istnieje pod tym względem duża luka.

Budżet zwyczajny m. Łodzi obejmuje nie więcej ponad te prace jedynie, które należą do **najniezbędniejszych i najpilniejszych.**

Zmuszeni jesteśmy starać się o środki finansowe ze źródeł pożyczkowych i rządowych, przyczem będziemy oczywiście dążyć do takiego rozplanowania prac inwestycyjnych, aby ciężary spadające z tego tytułu na miasto

NIE BYŁY W ŻADNYM ROKU NADMIERNE.

Mimo te wszystkie trudności jesteśmy dobrej myśli i posiadamy pełną świadomość naszych obowiązków zarówno wobec miasta, jak wobec jego **robotniczej ludności**. Wytężymy też wszystkie siły, aby przeprowadzić i zrealizować wszystko, co tylko leży w granicach możliwości.

Jesteśmy socjalistami, nie chcemy więc i nie możemy prowadzić gospodarki na szkodę miasta i ludności, jak to czynili nasi poprzednicy. **Zaufanie, zrozumienie i poparcie ze strony szerokich mas dadzą nam w ciężkiej pracy samorządowej siłę wytrwania i zapewnią owocność wyników. Jedynie wówczas, gdy czujemy się bliscy ogromnej większości ludności i z tą większością mocno związani, możemy liczyć na pomyślne urzeczywistnienie tych celów i zamierzeń, które stawiamy sobie, jako socjalistyczny zarząd miejski.**

Z ruchu młodzieży

PIERWSZA SZKOŁA INTERNATOWA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH NIEMIECKICH

Niemieckie związki zawodowe posiadają cały szereg własnych **szkół dla członków organizacji**. W Berdnau pod Berlinem założono internat, a więc szkołę, w której uczniowie będą razem mieszkać i przebywać. Tego rodzaju szkół związki zawodowe niemieckie dotychczas nie urządzały. Internat ten pomieści 120 towarzyszów. Gmach szkoły, wyposażony w najnowsze urządzenia naukowe i higjeniczne wybudowany jest na wolnem powietrzu, w lesie. Koszta utrzymania i opłat ponoszą niemieckie związki zawodowe. W roku obecnym projektuje się szereg nowych internatów.

ŚWIĘTA NA FRONCIE W 1916 ROKU

„Naturalnie, porucznicy dziwią się, że nie cieszymy się i nie obchodzimy świąt tego roku. Przychodzimy ubabrani błotem — dostaliśmy 1¼ łyżeczki zepsutej marmolady i 14 kawałków cukru — oto podarunek cesarza na Boże Narodzenie. Smutno i ponuro w ziemiankach... nie tak jak piszą sprawozdawcy... Lecz nadejdzie straszliwy dzień zapłaty.""

Witkop: „Listy poległych na froncie studentów".

PRZEŚLADOWANIA SOCJALNO-DEMOKRATYCZNEJ ORG. MŁ. GRUZJI

Do Sekretarjatu Międzynarodówki Młodzieży nadszedł list Socjalno-demokratycznej Organizacji Młodzieży Gruzji, opisujący straszne prześladowania, jakich doznają socjaliści gruzińscy ze strony bolszewików. Załączony do listu wykaz 29 młodych socjalistów, którzy ponieśli śmierć w więzieniach sowieckich z głodu, chorób i innych przyczyn najlepiej charakteryzuje stosunki tam panujące.

CHIŃSCY REWOLUCJONIŚCI DO MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

W nadziei, że socjalistyczna partja z Kuomintangiem chińskim serdecznie współpracować i energicznie o demokrację i socjalizm walczyć będzie, — o osiągnięcie możliwie najlepszych wyników i szczęście obiecującego stanu wolności i równości, przesyła socjalistycznym studentom najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia.

Hu-Han-Min,

b. prez. min. rządu nankińskiego.

STUDENCI INDOCHIŃSCY WALCZĄ O WOLNOŚĆ

W Hadze zakończył się proces przeciw studentom indochińskim, oskarżonym o zdradę stanu. Studenci: H. Hatta, P. Diojo, N. Pamontjak i A. Amidjojo zostali oskarżeni o stworzenie organizacji komunistycznej, mającej na celu między innemi **oderwanie Indochin od Holandji.**

Organizacja ta zwała się „Perchimpoenem Indonezia" (Wolne Indochiny). **Cele jej wszakże nie były bynajmniej komunistyczne.** Zasadniczym bowiem jej celem było wywołanie **narodowej** rewolucji w Indochinach i oswobodzenie tego kraju z kapitalistycznego jarzma imperjalizmu holenderskiego. Środkiem do tego ruchu była m. in. **zasada bojkotu i odmawiania współpracy z Holendrami w kolonjach.** Oskarżonym groziło do 4 lat więzienia. Obronę wnosił socjalista tow. **J. Drijs.** Oskarżeni zostali przez ławę przysięgłych **uwolnieni.**

Z tego powodu holenderska partja socjalnodemokratyczna zwołała wielkie wiece demonstracyjne. Na wiecach tych manifestowano przeciw uciskowi kolonjalnemu.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Echo dymisji p. Meysztowicza

Po ustąpieniu ministra sprawiedliwości p. Meysztowicza pojawiła się w organie sanacyjnym „Głos Prawdy" niezwykła na niego napaść, przedstawiająca go jako człowieka zupełnie do niczego, który w Radzie ministrów odgrywał śmieszną rolę, a w dodatku dla własnych korzyści (jako właściciel dóbr na kresach) kazał wytoczyć proces polityczny białoruskiej „Hromadzie". Cała prasa, bez wyjątku, potępiła tę napaść, a obecnie premjer Bartel wystosował do p. Meysztowicza następujące pismo:

„Wielce Szanowny Panie! Po ustąpieniu Wielce Szan. Pana ze stanowiska ministra sprawiedliwości pojawiły się w niektórych organach prasy zarówno stołecznej jak i prowincjonalnej artykuły, uwłaczające Pańskiej działalności na stanowisku członka rządu. Uważam za swój obowiązek moralny jako tego, który współpracował z Panem w okresie przeszło dwuletnim, zapewnić Go o mojem **oburzeniu z powodu tych krzywdzących artykułów** i wyrazić swoje ubolewanie. Czynię to dopiero w dniu dzisiejszym, w którym objąłem urzędowanie po powrocie do Warszawy. Proszę przyjąć wyrazy mojego wysokiego szacunku i poważania. **Bartel".**

Zgon Mikołaja Mikołajewicza

Dnia 6 bm. zmarł w Nicei wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, były generalissimus rosyjski w początkach wojny światowej. Po Haigu, Diazie i Cadornie znika z widowni jeden z tych, którzy byli bez przesady wielkimi rzeźnikami ludzkości. Urodzony w roku 1856, był Mikołaj Mikołajewicz stryjem ostatniego cara Mikołaja II. On zawsze uchodził za głowę tej partji rosyjskiej, która dążyła do obalenia słabego cara i zaprowadzenia rządów „silnej ręki".

Gdy wybuchła wojna światowa, Mikołaj Mikołajewicz został naczelnym wodzem armji rosyjskiej i on to w sierpniu 1914 roku wydał swą sławną proklamację, obiecującą — naturalnie po wygraniu wojny — zjednoczenie całej Polski pod berłem carskim. Z początku miał szczęśliwą rękę: poprowadził ofenzywę aż pod Kraków i napadł na Prusy Wschodnie. Skończyło się jednak na strasznej klęsce pod Gorlicami i nad jeziorami mazurskiemi — wojska rosyjskie musiały opróżnić Galicję po Seret i Królestwo po Bug, poczem Mikołajowi odebrano dowództwo.

Był jednak jeszcze zbyt potężny, aby go zupełnie usunąć, zamianowano go więc naczelnym wodzem na Kaukazie, gdzie bił się z Turkami. Tu zastała go rewolucja bolszewiska, udało mu się jednak na okręcie angielskim umknąć do Europy. Osiadł na Riwierze i stąd prowadził walkę z Cyrylem, który się proklamował carem. Ostatnie lata wszechpotężny dawniej Mikołaj spędził w niedostatku tak, że Francja i Anglja wyznaczyły mu pensję.

UWAGI

—o—

Kurjerkowe oczy a czerwone magistraty

„Kurjerek Ilustrowany" (niedzielny z datą poniedziałkową) poświęcił ogromny wstępny artykuł, zatytułowany **„Czerwone magistraty"** atakowi na zarząd gminny w Czechowicach na Śląsku, któremu zarzuca tak niezgrabną gospodarkę finansami gminnemi, że kasa gminna posiada — wedle jego twierdzenia — długi, wynoszące 320.000 złotych.

„Do budżetu gminnego — pisze np. — wstawiono w jednym roku 163.000 na budowę dróg", tymczasem gminie zabrakło pieniędzy na zapłacenie za dowóz szutru, a nadto „wedle ustawy, wydatki na drogi mogą stanowić tylko 10 procent budżetu, co wynosiłoby tylko trzydzieści kilka tysięcy".

Nie posiadając w tej chwili własnych informacyj z Czechowic, nie możemy kwestjonować żadnej z cyfr, podanych przez „Kurjerek". Natomiast możemy zakwestjonować jego prawa do moralnego (!) oburzenia się na „czerwone magistraty" — z powodu odosobnionego faktu nieumiejętnych rządów w tym, czy innym zakątku, gdzie wogóle wyrobionych pod względem administrowania sił może nie być. Ale dlaczego nap. dojrzał „Kurjerek" nieumiejętną gospodarkę w Czechowicach, a nie rozpisał się, choć o tem wspominały pisma warszawskie i łódzkie, o delegacji z Tuszyna, która pod wodzą posła tow. Szczerkowskiego wniosła skargę do wojewody Jaszczołda, zarzucając zarządowi miasta (około którego tworzy się letnisko) nadużycia, skutkiem których gmina miała — wedle jej obliczeń — ponieść stratę dochodzącą do 400.000 złotych. Ze skargi tej delegacji, w skład której wchodzili przedstawiciele PPS, „Wyzwolenia", „Strzelca", oraz pewnego odłamu ludności żydowskiej, wynika, że członkowie rady miejskiej i magistratu nieprawnie nabyli około 300 parcel na warunkach ulgowych, a później sprzedawali je osobom trzecim po cenach znacznie wyższych. — W rejestrze pierwszych nabywców figurowały i nazwiska zmyślone czyli t. zw. „martwe dusze". Możnaby zapytać, dlaczego na podstawie tej skargi nie napisał „Kurjerek" artykułu pod tytułem **„Białe magistraty"**? Może zarzut nieuczciwej gospodarki uważa on za mniej kompromitujący, niż nieumiejętny? Krytykując bowiem zarząd czechowicki, nie zarzucał mu zbogacenia się kosztem gminy...

Widział przytem tylko **Czechowice...** Nie widział większej od nich... **Łodzi** z jej olbrzymiemi wysiłkami, aby pokonać nędzę mieszkaniową, z jej syzyfową pracą, aby poprawić sanitarne warunki miasta; nie widział **Radomia** z jego dorobkiem szkolnym; nie widział akcji budowlanej **Piotrkowa**.

Wielkich zasług, położonych dzięki PPS na polu inwestycyj i oświaty w większych ośrodkach miejskich — dziennik, odgrywający rolę tolumiaczkiego burżuazji, nie zanotował sobie w pamięci. Czechowice są dlań dowodem, dokumentem, pewnikiem, że gospodarka socjalistyczna — to zguba miast.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę grudnia 1928 r. wykazuje zapas złota 621 milj., waluty i należności zagraniczne **wzrosły** o 1'3 milj. zł. do sumy 713'9 milj. zł., portfel wekslowy **wzrósł** o 16'6 milj. zł. (640'6 milj. zł.), pożyczki zabezpieczone papierami **wzrosły** o 6'3 milj. zł. (91'1 milj. zł.), natychmiast płatne zobowiązania (524'1 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1.295'3 milj. zł.) **wzrosły** łącznie o 4'1 milj. zł. do sumy 1.819'4 milj. zł. Inne pasywa wzrosły o 37'1 milj. zł. (153'6 milj. zł.).

O WYWÓZ ŚWIŃ Z POLSKI DO AUSTRJI

„Neues Wiener Tagblatt" ogłasza wywiad z posłem polskim w Wiedniu Baderem w sprawie żądań agrarjuszów austrjackich. Poseł Bader omawia rzecz w związku z rozwojem całokształtu stosunków gospodarczych austrjacko-polskich i wskazuje na wciąż rosnące trudności, na które natrafia normalny wywóz Polski do Austrji. Jakkolwiek bilans obrotów towarowych jest dla Austrji deficytowy, niemniej wyrównuje znakomicie bierne pozycje szereg aktywów bilansu płatniczego jak np. zyski banków austrjackich z pośrednictwa w ruchu kapitałów w Polsce, ruch tranzytowy, tranzyt kolejowy przez Austrję i handel tranzytowy, dochody z bogatych obywateli polskich zamieszkałych w Wiedniu itd. W stanie obecnym nie wydaje się możliwem zwiększyć poważnie cyfrę eksportu polskiego do Austrji, której rynek węglowy i produktów hodowlanych jest mniejwięcej nasycony. Inaczej ma się rzecz z wywozem z Austrji do Polski. Siła konsumcyjna Polski dzięki stabilizacji waluty itd. rośnie gwałtownie z roku na rok. W miarę tego rośnie też możliwość eksportu Austrji. Ten punkt widzenia winien być i w momencie obecnym decydujący. **Polska nie mogłaby ścierpieć dalszego uszczuplenia swego wywozu** i zachwiania równowagi w swych korzyściach. Rozważając obecny projekt agrarny, musi Austrja mieć na oku ten ważny dla niej moment.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE PREZYDJUM OKR KRAKÓW-MIASTO I PREZYDJUM RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSPÓLNIE Z REDAKCJĄ I ADMINISTRACJĄ „NAPRZODU" odbędzie się we wtorek 8 bm. o godzinie 7 wieczór w Sekretarjacie OKR.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS odbędzie się we środę 9 bm. o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„MURZYN WARSZAWSKI"**, komedja w 3 aktach **Antoniego Słonimskiego**

Po bardzo długiej przerwie ujrzeliśmy na scenie krakowskiej nowość oryginalną, mianowicie komedję Antoniego Słonimskiego, która miała w Warszawie zapaszek sensacji i duże powodzenie. Antoni Słonimski jest jednym z najwybitniejszych poetów lirycznych tego pokolenia, które wkroczyło do literatury polskiej pod koniec wojny światowej, które zatem obecnie znajduje się około trzydziestki, czyli w połowie drogi swojego żywota, jak to określa Dante. To pokolenie poetów, zrzeszone w grupie „Skamandra" nie wydało pisarzy dramatycznych z wyjątkiem jednego Słonimskiego. Jako recenzent teatralny i feljetonista satyryczny „Wiadomości Literackich" wykazał on objawiające się zresztą także w jego poezjach cechy talentu wybitnie intelektualistyczne. Umysłowość bogato uposażona w krytycyzm, sarkazm, dowcip i bezwzględność zrobiła zeń nietylko postrach autorów dramatycznych, aktorów i dyrektorów teatrów warszawskich, lecz także komedjopisarza-satyryka.

W „Murzynie warszawskim" podjął on odwieczny i ogólno-ludzki temat Molierowskiej komedji „Mieszczanin szlachcicem", temat próżności czyli, jak się to teraz modnie zwykło nazywać, snobizmu i przeniósł go w warszawskie środowisko żydowskie. Jako żyd warszawski zna Słonimski to środowisko na wylot, toteż doskonale uchwycił jego rysy charakterystyczne i komiczne w swojej komedji próżności. Główną jej osobą jest księgarz Konrad Hertmański, z domu Hertman, żyd-asymilator, 200-procentowy patrjota polski, którego treść życia stanowią dwa marzenia, dwie tęsknoty, dwie ambicje: dostać order i córkę wydać za arystokratycznego bubka z ministerstwa spraw zagranicznych. Dla osiągnięcia tych dwóch celów nakłada ona na siebie ustawiczne ofiary ze swych przyzwyczajeń i upodobań, wyrzeka się śledzia, którego lubi, a zmusza się do jedzenia karczochów, których nie lubi, udaje, że nie lubi Niemców i że kocha Poznańczyków, udaje, że go bawią hece antysemickie, słowem udaje przez całe życie. Mimo to nie osiąga swoich celów. Bubek z dyplomacji okazuje się homoseksualistą i zdradza pociąg nie do panny Hertmańskiej, lecz do jej brata, a bieg o order „Polonia Restituta" załamuje się o przeszkodę. Oto brat Hertmańskiego, zakała famiji, Benek, o którym nie wolno było wspomnieć w domu, umiera jako właściciel domu publicznego w Buenos Aires i pozostawia w spadku 200.000 dolarów. Przyjęcie tego rodzaju spadku i prowadzenie o niego procesu grozi skandalem, więc Hertmański oświadcza uroczyście, że go nie przyjmie.

— To bardzo piękne — powiada na to Francuz-adwokat, „przyjaciel Polski" (typ doskonale podpatrzony przez autora) — to tylko w Polsce możliwe, we Francji nie do pomyślenia!...

Ale ostatecznie szkoda pieniędzy. Więc Hertmański po cichu robi „cesję" na rzecz pewnego handlarza żywym towarem. Gryzie go jednak, że ten za mało daje i sam za dużo się obłowi, więc zrywa z nim i mimo wszystko postanawia prowadzić proces o spadek. Na rachunek tego spadku przyrzeka kosztowne fundacje, któremi spodziewa się zarobić sobie na order. Jednakże Francuz-adwokat, któremu dał pełnomocnictwo, tak prowadzi proces, że koszta adwokackie chłoną prawie cały spadek, a Hertmańskiemu dostaje się marny ochłap. Zrozpaczony Hertmański woła:

— Francja, siostrzyca... czarny rok na nią!

Rozwiały się marzenia, nie będzie mógł dotrzymać obietnic fundacyjnych, ośmieszy się, nie dostanie orderu... Próżność przegrała kampanję...

W całej tej komedji jedynym solidnym człowiekiem okazuje się handlarz żywym towarem, a jedyną sympatyczną figurą subjekt Perlman, „kameralny żydek", który się świetnie udał autorowi, typ młodzieńca żydowskiego, który szczerą uczuciowość łączy z dużą inteligencją, idealizm z praktycznem spojrzeniem na świat i na interesy, nieśmiałość z odwagą życiową.

Wybornie udały się autorowi takie i inne typy z żydowskiego świata i żydowskie dowcipy.

W głównej roli miał pole świetnego popisu p. Leliwa, który figurę Hertmańskiego może zaliczyć do swoich najlepszych kreacyj. P. Bronisław Dąbrowski w roli „kameralnego żydka" okazał się niepospolicie utalentowanym aktorem o niezwykle sympatycznych warunkach. Nadzwyczajnie prawdziwie i komicznie, choć bez szarży, oddał typ Francuza, „przyjaciela Polski", p. Niewiarowicz, który też bardzo dobrze sztukę wyreżyserował. Niezrównanie odtworzyła typ starej żydówki z prowincji p. Kosmowska, która weżliła się bez reszty w tę figurę akcentem, gestem, całym wyglądem, charakteryzacją nietylko twarzy, ale i... nóg... Dobrze odegrała też p. Kłońska-

KRONIKA

—o—

Kraków, 8 stycznia.

Okręgowa wystawa szkolna w Krakowie

Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie okręgowej Wystawy szkolnej w budynku gimnazjum VII przy ul. Studenckiej. Uroczystość zgromadziła licznych przedstawicieli władz, oraz świata naukowego. Wśród obecnych zauważyliśmy ks. biskupa Rosponda, ks. prałata Podwina, ks. Masnego, rektora Uniw. Jag. Kallenbacha, kuratora szkolnego dr. Kupczyńskiego z wicekuratorem Przyjemskim i wizytatorem szkół średnich i powszechnych, dyrektorów szkół średnich z dyrektorem Zachemskim na czele, oraz profesorów i nauczycieli wszystkich szkół krakowskich.

Goście zebrali się w auli gimnazjalnej, gdzie po odśpiewaniu przez chór mieszany młodzieży szkół średnich dwóch utworów pod batutą prof. Koniora, przemówił gospodarz wystawy dyrektor gimnazjum VIII p. Paczowski. Dzień dzisiejszy — mówił mówca — jest wielkiem świętem dla nauczycielstwa okręgu krakowskiego, gdyż otwiera okres przeglądu pracy młodego pokolenia, powierzonego opiece pedagogów — w ciągu dziesięciolecia. Wystawa jest niejako mapą dróg, po których biegną wysiłki nauczycielstwa w myśl przepisów ministerjalnych. — Zgromadzone eksponaty stanowią 18 grup przedmiotów, a odnoszą się zasadniczo do trzech działów: humanistycznego, matematyczno-przyrodniczego i techniczno-artystycznego. Z kolei przemówił przewodniczący komitetu organizacyjnego kurator Kupczyński. Podkreślił, że z inicjatywą zorganizowania wystawy wystąpiło ministerstwo oświaty, natomiast samo nauczycielstwo zajęło się zgromadzeniem eksponatów wykazując w tej mierze dużą zapobiegliwość i sprawność. Przedmioty wystawowe mają na celu: 1) wyrazić aktywność ucznia w pracy szkolnej, 2) swoim doborem zarówno co do formy jak i treści wykazać najkapitalniejsze talenty wśród młodzieży szkolnej. Z wystawy wyłączone zostały prace szkolnictwa zawodowego, ponieważ organizacją tych właśnie eksponatów zajmują się bezpośrednio władze centralne. Celniejsze okazy wystawy krakowskiej zostaną w ciągu dwóch tygodni zakwalifikowane do Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Po przemówieniu kuratora uczestnicy uroczystości obeszli 18 sal gimnazjum VIII zapoznając się z pracami uczniów, stanowiącemi niejednokrotnie pierwszorzędne okazy danego działu nauki. Następnie goście udali się do budynku szkoły żeńskiej na tej samej ulicy, gdzie rozmieszczono eksponaty szkół powszechnych. Wystawa przedstawia się imponująco.

Na uroczystość przybyli wizytatorowie Wójcicki i Czerwiński z Warszawy, którzy będą oceniać eksponaty i przeznaczać na Wystawę krajową w Poznaniu.

Sauerowa żonę Hertmańskiego. W epizodycznej roli gościa kupującego w księgarni przejawił p. Łublakowski swój talent charakterystyczny i siłę komiczną. Tylko p. Mazanek w roli bubka był nieznośny w swem szarżowaniu.

Przy kilku satyrycznych dowcipach syoniści hucznie bili brawo, bo na scenie mieli przed sobą okaz żyda-asymilatora. Niewątpliwie jednak Słonimski potrafiłby równie trafnie uchwycić i równie zjadliwie wyśmiać rysy snobistyczne u syonistów, bo próżność jest słabostką ogólno-ludzką, nie ograniczoną wyłącznie do jednego stronnictwa.

Emil Haecker.

—ooo—

Teatr „Gong": **„KARNAWAŁ POD GAZEM"**, rewja

Na „jubileusz" swej pracy — dziesiąta z rzędu rewja przy gęsto zapełnionej widowni, to w Krakowie istotnie nie lada jubileusz! — wystawił Gong „Karnawał pod gazem", udatnie dobrany program karnawałowy.

W szeregu obrazków scenicznych starannie opracowanych i bardzo dobrze wykonanych, ujrzeliśmy znowu prawie cały zespół tego niezmiernie miłego teatrzyku z pp. Runowiecką, Ustarbowską, Duranowską, Cybulskim, Pilarskim, Belskim i Kamińskim na czele. Osobne wyrazy uznania należą się jak zwykle, znakomitej parze baletowej „Gongu", pp. Sobołtównej i Wojnarowi. Z dekoracyj na wyróżnienie zasłużyła szczególnie oprawa końcowego obrazu, przedstawiającego ulicę Florjańską „pod gazem".

Publiczność bawiła się wyśmienicie. (w.)

Zastrzelenie włamywacza przez wartownika

Wczoraj nad ranem o godzinie 3'45 zatrzymał posterunek wojskowy 5 Dyonu Samochodowego w Dąbiu pięciu podejrzanych osobników, z których trzech zbiegło, zaś dwóch doprowadzono na wartownię wraz z koszem, zawierającym wódki i wędlinę. **W pewnej chwili jeden z zatrzymanych usiłował zbiec, jednak ścigany przez posterunek wojskowy i wezwany do zatrzymania się nie stanął, wówczas ścigający go oddał do niego jeden strzał z karabinu, trafiając go w plecy tak, że ten poniósł śmierć na miejscu.** Jak wykazały dochodzenia policyjne, zatrzymani są znanymi złodziejami w osobach Ludwika Sudera (lat 28), z Sieprawia, bez zajęcia i Stanisława Tracza (lat 30), z Krakowa, a wracali z dokonanego włamania oraz ze skradzioną większą ilością wódki i kiełbasy i wyrobów tytoniowych na szkodę Stanisława Zuwały, właściciela restauracji przy ul. Mogilskiej 99. **Zwłoki zastrzelonego złodzieja i włamywacza kasowego Tracza po stwierdzeniu śmierci na miejscu przez lekarza obwodowego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.** Za spólnikiem wdrożono pościg. Wartość skradzionych towarów na szkodę Zuwały wynosi około 700 złotych. Skradziony towar, który częściowo odebrano z koszem od przytrzymanego Ludwika Sudera, a częściowo zebrano na miejscu porzucony przez zbiegłych spólników po stwierdzeniu wydano poszkodowanemu. Dalsze dochodzenia prowadzi się.

—ooo—

Potworny czyn kobiety

Podczas pocałunku odcięła swej ofierze język

W niedzielę koło godz. 7 wieczór wpadła na inspekcje policji przy ul. Kanoniczej elegancko ubrana kobieta i **rzuciwszy na stół urzędnika dyżurnego zakrwawiony scyzoryk oraz chusteczkę zakrwawioną**, zawołała zdenerwowana:

ODCIĘŁAM JĘZYK...

oto nóż i kawałek języka. Odpowiadam w zupełności za czyn".

Rzeczywiście w chusteczce **zawinięty w papier leżał kawałek języka ludzkiego.** Przystąpiono natychmiast do przesłuchania owej kobiety. Jak się okazało, jest to 41-letnia **Marja Pstruchowa, żona kupca i właściciela kamienicy przy ul. Szlak 61.** Zeznała ona, że ofiara jej, gdy odchodziła, broczyła krwią i upadła na ziemię. Zaznaczyła również, **że miał przy sobie rewolwer.** Po tych zeznaniach komendant urzędu śledczego **st. kom. Pollak** udał się na wskazane przez Pstruchową miejsce, gdzie rozegrała się tragedja i równocześnie wezwał lekarza pogotowia ratunkowego. W kancelarji świeciło się, jednak

DRZWI BYŁY ZAMKNIĘTE

na klucz. W obawie, że ranny zemdlał, **rozbito drzwi.** Gdy weszła policja do środka, **rannego już nie było, tylko na stole i podłodze widać było ślady krwi.** Po tych oględzinach **rozpoczęto poszukiwania za nieszczęśliwym.**

Podczas dalszego śledztwa z Pstruchową okazało się, że była w kancelarji owego mężczyzny przez kilka godzin, poczem żegnając się z nim w przedpokoju i całując go.

ZATRZYMAŁA ZĘBAMI JEGO JĘZYK

i **odcięła go scyzorykiem.** Zatrzasnąwszy drzwi wybiegła i udała się wprost na policję.

POSZUKIWANIA ZA ZAGINIONYM

trwały blisko do 11 w nocy. Wreszcie **tajemnica zniknięcia wyjaśniła się.** Nieszczęśliwy wyszedł natychmiast z kancelarji i udał się taksówką do lekarza. **Po dokonaniu operacji i zatamowaniu krwotoku odjechał do domu**, gdzie leży pod opieką rodziny. Z powodu upływu krwi jest bardzo osłabiony, ale życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Pstruchowa przesłuchiwana była do północy. **Zachowywała się spokojnie** i pod wpływem tamowanego zdenerwowania paliła ustawicznie papierosy. Siedziała cały czas w karakułowem futrze, na palcach błyszczały drogocenne pierścienie. Jest to bogata osoba, neofitka, wyszła za bogatego kupca. Gdy ukończono przesłuchanie, **oświadczono jej, że jest na wolnej stopie, a będzie odpowiadać za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.** Poprosiła wtedy, aby

WEZWANO JEJ MĘŻA.

Gdy przybył mąż przerażony, **poczęła spazmatycznie płakać. Uspokoiwszy się wyszła z mężem z urzędu śledczego i udali się razem dorożką do domu.**

Tłem tej niezwykłej tragedji, jak twierdzi oskarżona, jest

ZEMSTA.

Swoją ofiarę nazwała demonem, któremu nie mogła się oprzeć.

Przed domem, w którym rozegrała się tragedja gromadziły się do późnej nocy tłumy publiczności.

Dalsze śledztwo wyjawi, co było właściwie powodem potwornego czynu kobiety.

Akta całej sprawy wraz z odciętym językiem odeśle policja w dniu dzisiejszym do sędziego śledczego, który prowadzić będzie w dalszym ciągu śledztwo.

Niezwykła ta tragedja wywarła w Krakowie wielkie wrażenie, zwłaszcza, że ofiarą jej padł człowiek nadzwyczaj solidny i wybitnych zdolności.

—ooo—

WISŁA PORAZ DRUGI ZAMARZŁA. Wskutek ostatnich mrozów, Wisła pod Krakowem poraz drugi pokryła się powłoką lodową. Obecnie panuje piękna, mroźna pogoda. Wczoraj temperatura wahała się niedzy 8—10 stop. C. zimna. Przez cały wczorajszy dzień w Śródmieściu z dachów kamienic zrzucano śnieg na chodniki, poczem wywożono go samochodami do kanałów śniegowych. Amatorzy ślizgawki mają doskonały lód, toteż wszystkie boiska ślizgawkowe są pełne amatorów tego sportu.

WSTRZYMANIE RUCHU AUTOBUSOWEGO. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że z powodu zasp śnieżnych zostanie ruch na linjach autobusowych Nr. VI „Salwator—Las Wolski". A. Słowackiego—Prądnik biały" oraz Nr. IX Rynek podgórski—Kobierzyn" z dniem dzisiejszym wstrzymany aż do odwołania.

KANALIZACJA MIASTA. W roku 1928 wykonano w Krakowie następujące roboty kanalizacyjne: kanałów ulicznych o różnych przekrojach pobudowano ogółem 5187 m. b., z czego około 2000 m. b. kolektorów zachodnich w Dz. XV i Dz. XVI; 300 m. b. kanału w ul. Bonarka; 326 m. b. w ul. Głębokiej; 224 m. b. kanałów miejskich na gruntach Dobrowolskiego; 170 m. b. na „Krajewskiem"; 420 m. b. na placu św. Ducha; 270 m. b. na gruntach Zakrzeńskich Dz. XVII; 160 m. b. w ul. Słonecznej; 100 m. b. w ul. Obożnej, 80 m. b. w ul. Janowa Wola; około 820 m. b.; w ul. Zabłocie i Dekerta; 81 m. b. w ul. Mazowieckiej; 231 m. b. w ul. Reymonta, ogółem kosztem około 650.000 zł.

Połączono około 160 realności z kanałami miejskiemi, wykonano odwodnienie kościoła N. M. P., wykonano budowę wielu nowych wodościeków ulicznych oraz wykonano wiele robót konserwacyjnych przy sieci kanalizacyjnej, celem utrzymania jej w należytym porządku.

OSTATNIE DNI TRWANIA WYSTAWY „SZTUKI". Trwająca obecnie w Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim wielka wystawa zrzeszenia „Sztuka", zostanie już zamknięta we czwartek po południu. Jest to więc ostatnia sposobność ujrzenia tej pięknej wartościowej wystawy, która spotkała się z tak wielkiem uznaniem prasy i publiczności. Zwiedzić ją też powinna młodzież szkolna, dla której ustanowiono minimalne ceny wstępu.

W WYSTAWIE ARTYSTÓW PLASTYKÓW Z WARSZAWY, której otwarcie nastąpi w przyszłą niedzielę 13 bm. biorą udział artyści: Drabik, Husarski, Krzyżanowska, Cieślewski, A Pronaszko, Ślendziński, Strzemiński, Szymanowski Szymanowska, Umińska itd., ponadto kilkudziesięciu grafików, oraz grupa „Praesens". Z górą będzie 200 obrazów i 70 dzieł graficznych.

ODBIERAĆ MOŻNA PREMJĘ TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH za rok 1928 od środy codziennie w godzinach między 10 rano a 3 po południu, w Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim. Na prowincję wysyłka rozpocznie się po 10 bm. Wartościowa, śliczna ta premja winna być oprawiona w szkło i passepartout i stanowić będzie upiększenie ściany wykwintnego wnętrza.

NAJADŁY SIĘ SZKŁA TŁUCZONEGO. Do zbrojowni wojskowej przy ul. Rakowickiej doprowadzono dwie służące: Zofję Kurkalównę i Stanisławę Wojakowską za awantury z żołnierzami. Zamknięte w pokoju połknęły w zamiarze samobójczym sporo szkła tłuczonego. Desperatki opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego poczem przewiózł je do szpitala św. Łazarza.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Tandeusz Dzikowski, zam. przy ul. Barskiej l. 68, urzędnik prywatny, zgłosił w policji, że skradziono mu z kieszeni w tramwaju na linji Nr. 5. portmonetkę z kwotą 200 złotych.

ODNALEZIONY PORTFEL DRA ŚWIĄTKA. — Portfel dra Tadeusza Świątka z 600 złotymi, o którego zgubieniu doniosła przed kilku dniami kronika policyjna, odniósł mu nazajutrz p. K. H. Rostworowski, w którego mieszkaniu dr. Świątek go zgubił.

POŻAR. W niedzielę po godz. 7 wieczór wyjeżdżała straż pożarna w Podgórzu do domu przy ul. Janowa Wola 11, gdzie w mieszkaniu pani Antoniny Polakówny zapaliło się od pieca kuchennego urządzenie domowe. Spaliły się doszczętnie dwa stoły, krzesełka, firanki, portiery, dywaniki, kilim itd. Straż ograniczyła się do zabezpieczenia sąsiednich ubikacyj przed szerzeniem się ognia.

POŻAR W MAGAZYNIE PAPIERU. Wczoraj popołudniu wezwano straż ogniową na ul. Krzyża l. 1, gdzie zapalił się skład papieru firmy Tow. węglowego. Pożar ugaszono. Bezpośrednio potem wezwano straż na ul. Krakowską 55, gdzie buchnął dym z komina do mieszkania na I piętro. Komin zabezpieczono.

TRAGICZNA WYPRAWA NARCIARSKA. Z telefonu wodociągu miejskiego na Bielanach zaalarmowano pogotowie ratunkowe, że na drodze wiodącej do lasu bielańskiego leży jakiś mężczyzna ze złamaną nogą. Na miejsce wyjechał lekarz pogotowia i po długich przeprawach i trudnościach spowodowanych zaspami śnieżnemi zdołał wreszcie dotrzeć do ofiary wypadku. Jak się okazało jest to p. Sochacki z Krakowa. Katastrofie uległ w czasie zjazdu na nartach. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala.

ZDERZENIE SIĘ DWÓCH SAMOCHODÓW. — Wskutek nieostrożnej jazdy szofera na ul. Szpitalnej, zderzyła się autodorożka Nr. Kr. 6600, z autodorożką Nr. Kr. 95042, przyczem ta ostatnia uległa uszkodzeniu i stała się niezdolna do użytku. Szkoda wynosi około 1000 zł. Wypadku w ludziach nie było.

NIEOSTROŻNY WOŹNICA PRZYCZYNĄ NIESZCZĘŚCIA. Potrącił koło Starego mostu wozem nieznany woźnica przechodzącego jezdnią Feiwla Junghausera, lat 85, wskutek czego ten upadł i koła przejechały mu nogi, jednak nie doznał poważniejszych uszkodzeń. Za woźnicą, który po wypadku zbiegł wdrożono dochodzenia.

SIEKIERĄ W GŁOWĘ. Tomiczko Aleksander, lat 28, monter, zam. w Lanckoronie pow. Wadowice, aresztowany został przez III. Komis. za ciężkie uszkodzenie ciała, dokonane na osobie Mieczysława Telekowskiego, któremu Tomiczko w czasie bójki na ul. Pawiej zadał siekierą ciężką ranę w głowę.

ZŁODZIEJE W MAGAZYNIE GALANTERYJNYM. Dostali się narazie nieznani sprawcy do magazynu towarów galanteryjnych Marka Liebera przy ul. Kalwaryjskiej l. 58 i skradli kilka tuzinów portfeli i torebek skórzanych damskich wartości około 500 zł. Dochodzenia w toku.

AMATORZY KAKAA. Zalarski Stanisław, lat 25, Darcikowski Józef, lat 21, Szamera Henryk, lat 27, Puchała Jan, lat 25, Pietruszka Franciszek lat 25, Noworyta Antoni, lat 26 i Michalik Władysław, lat 26, wszyscy z Krakowa i okolicy, aresztowani zostali przez poster. PP. Dworzec Towarowy za kradzież 237 kg. ziarna kakaowego wart. 805 zł. w czasie przewożenia z dworca kol. do fabryki czekolady „Optima". — Nadto aresztowano Jakóba Feldgrabera lat 60 i Gertla Mozesa lat 52, obaj z Krakowa, paserów, od których skradziony przez wyżej wymienionych towar odebrano.

NIEDŹWIADKI W CUKIERNI. Dostali się nieznani sprawcy do magazynu cukierni Związkowej przy ul. Karmelickiej 21 i skradli 25 kg. orzechów włoskich, 35 klg. czekolady, 2 kg. kwasu cytrynowego itp., łącznej wartości około 1.000 zł.

KRADZIEŻE. Jakób Kasperczyk, zam. przy ul Krasickiego 7, zgłosił w policji, że skradziono mu z niezamkniętego mieszkania w czasie jego nieobecności garderobę wart. 145 zł. Janowi Gnotkowi skradziono beczkę śledzi wart. 150 zł. z wozu, gdy wiózł ją do Borku Fałęckiego.

ARESZTOWANIA. Bodzeń Stanisław, lat 20, z Miękiny, pow. Chrzanów i Michalik Anna, lat 20, z Choinik pow. Tarnów, obsługaczki szpitala aresztowane zostały za kradzież kompresów wart. 100 zł. oraz pierścionka i garderoby na szkodę chorych. Baran Zygmunt, lat 17, i Antonina Porębska, lat 30, aresztowani zostali przez Wydz. śl. pod zarzutem włamania do biura spedycyjnego Rosnera przy ul. Krakowskiej i kradzieży 30 kg. herbaty wartości 350 zł.

—ooo—

OGNISKO NAUCZYCIELSKIE W KRAKOWIE urządza cykl wykładów o nauce obywatelskiej (o Polsce współczesnej). Prelegent p. dr. A. Matuszek, doskonały znawca metod i kierunków nauczania tego przedmiotu w szkołach zagranicznych. Wykłady rozpoczną się w piątek 11 stycznia o godzinie 18 w szkole im św. Scholastyki, ul. św. Marka 34.

WYKŁAD INAUGURACYJNY DRA W. LEDNICKIEGO, nowo-mianowanego profesora literatury rosyjskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, odbędzie się we czwartek 10 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali Kopernika, II piętro, na temat: „O kompozycji Anny Kareniny".

TOWARZYSTWO NEUROLOGICZNE odbędzie we czwartek 10 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w klinice neurologicznej posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, 2) Dr. Brzezicki: „Przypadek dystonji", 3) Dr. Chłopicki: „Przypadek dystrophiae musculorum progressivae", 4) Dr. Godłowski: „Przypadek narcolepsji", 5) Dr Sikorska: „Przypadek haematomyelji", 6) Dr. Kirschner: „Przypadek guza móżdżkowego", 7) Dr. Bornstein: „Przypadek guza dolnego odcinka rdzenia", 8) Sprawa „Neurologji Polskiej".

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek i jutro we środę „Murzyn Warszawski" Słonimskiego. W próbach komedja Verneuilla „Musisz się ze mną ożenić".

SPORT

LEGJA — HAKOAH 4:3. W zawodach ping-pongowych o mistrzostwo Krakowa zwyciężyła „Legja". Na wyróżnienie zasługuje ambitna gra Ziembińskiego Tadeusza, który, bijąc silnego gracza „Hakoahu" Gemeinera, zadecydował o zwycięstwie „Legji".

LEGJA — AMATORZY 6:1. Łatwe zwycięstwo „Legji" w zawodach ping-pongowych o mistrzostwo Krakowa. W „Legji" najlepsi: Ziembiński Tadeusz, który pokonał mistrza „Amatorów" Wohlitellera, oraz Kapusta.

ZAWODY PING-PONGOWE o mistrzostwo Krakowa dnia 5 bm. między TS „Orlęta" a KS „Cracovia" 6:1. Honorowy punkt zdobyła „Cracovia" walkowerem. — W niedzielę 6 bm. odbyły się zawody ping-pongowe między TS „Orlęta" a ŻKS „Makkabi" z wynikiem 5:2.

ZAKOŃCZENIE ZAWODÓW HOCKEJOWYCH W KRYNICY. Przy wspaniałej pogodzie i wypełnionej widowni rozegrał się w niedzielę finał międzynarodowego turnieju o mistrzostwo Krynicy. Dzień niedzielny przyniósł pełny triumf hockejowi polskiemu AZS (Warszawa) zdobył bezapelacyjnie pierwsze miejsce, a młoda drużyna „Pogoń" sprawiła ogromną niespodziankę, zajmując trzecie miejsce i dzieląc się niem ze znakomitą drużyną wiedeńską. Team (Wiedeń) — Pogoń (Lwów) 2:2 (2:0, 0:0, 0:2), sędzia inż. Bauer z Budapesztu. AZS (Warszawa) — BKE (Budapeszt) 3:1 (1:1, 1:0, 1:0). Sędziował inż. Dietrichstein.

DWUDNIOWE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM zakończyły się w niedzielę konkursem skoków na wielkiej skoczni na krokwi. Warunki atmosferyczne dobre, publiczności około 800 osób. Sędziowali panowie Bujak Ignacy, Szafkowski Henryk, Schielle Kazimierz. Ważniejsze wyniki 1) Rozmus Aleksander, 2) Czech Bronisław, 3) Cukier Franciszek (Sokół) 12.415, skoki, 4) Mietelski Władysław, 5) Zaydel Tadeusz 6) Kolesar Piotr, 7) Sieczka Stanisław, 8) Marusarz Stanisław.

—ooo—

Z Polski

PLEBISCYT ANTYALKOHOLOWY W ŚWIĄTNIKACH GÓRNYCH. W ostatnim dniu grudnia ubiegłego roku odbył się w Świątnikach Górnych **z inicjatywy miejscowego komitetu PPS plebiscyt antyalkoholowy.** Pomimo, iż pierwszy atak zdrowej opinji publicznej, pod wodzą komitetu PPS na zatruwających dusze i ciała ludzkie szynkarzy miejscowych i ich naganiaczy, nie dał nam zwycięstwa, nie tracimy nadziei, że przy drugim plebiscycie potrafimy zdobyć większość. Tym razem **dwieście osób** opowiedziało się przeciw wyszynkowi alkoholu, a **291 osób** za wyszynkiem. **Wierzymy, że drugim razem stosunek będzie odwrotny.** Dodać należy, że **szynkarze prowadzili wściekłą nagonkę na naszych towarzyszów,** pomagali im w tem posterunkowi, dyrektor bankrutującej spółki ślusarskiej p. Kowal i nauczyciel szkoły ślusarskiej p. Batko.

UROCZYSTE OTWARCIE NOWEGO MOSTU W GORLICACH. W niedzielę 6 bm. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego mostu żelazno-betonowego na rzece Ropie w Gorlicach. Od czasu powstania państwa polskiego jest to już 42 nowy most w obrębie województwa krakowskiego.

BUNT WIĘŹNIÓW W MYSŁOWICACH. Onegdaj zarząd więzienia w Mysłowicach ukarał jednego z więźniów politycznych, osadzając go w karcerze. Ze skazanymi zsolidaryzowała się reszta więźniów politycznych w liczbie 54 osób, rozpoczynając piekielny hałas. Zarząd więzienia dla uspokojenia hałasujących sprowadził policję, która awanturę zlikwidowała. W konsekwencji tego 15 więźniów rozpoczęło głodówkę, nie przyjmując żadnych pokarmów.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH. Ub. nocy wybuchł olbrzymi pożar w Kaliszu przy ul. Piskorzew nr. 19. Pastwą ognia prócz budynku mieszkalnego, padło życie ludzkie. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny w drewnianym parterowym domu, gdy wszyscy mieszkańcy pogrążeni byli we śnie. Silny wiatr sprawił, że momentalnie cały budynek stanął w płomieniach. Przerażeni mieszkańcy parteru uciekli z mieszkań, cały dobytek pozostawiając na pastwę płomieni. Mieszkająca na facjatce Lucia Dukała nie zdążyła uciec z palącego się domu, poniosła śmierć w płomieniach. Z pod szczątków spalonego budynku wydobyto jej zwęglone zwłoki.

NIETYLKO ŻYJĄCY MOGĄ BYĆ BEZDOMNI. Przed kilku dniami zmarł w Warszawie w szpitalu Dzieciątka Jezus 15-letni chłopiec z rodziny Tarnowskich, należącej do Polskiego Kościoła Narodowego. Z tego względu zarząd cmentarza powązkowskiego odmówił rodzinie miejsca na pochowanie ciała na tym cmentarzu. Powstała w ten sposób niebywała sytuacja, że zmarłego nie można było pochować. W sobotę wieczorem rodzina pokryjomu pochowała zmarłego na cmentarzu wolskim, nie mając na to zezwolenia zarządu cmentarza. Policja spisała protokół i kieruje sprawę do sądu, ciało jednak pozostało narazie tam, gdzie je pogrzebano. Okazuje się, że w Polsce, można być **bezdomnym nietylko za życia, lecz i po śmierci.** Jest to skutek nieuregulowania położenia prawnego niektórych wyznań religijnych, co skłoniło w danym wypadku rodzinę zmarłego do samowolnego wdarcia się na cmentarz. Chyba ten wypadek przyśpieszy wreszcie załatwienie palących spraw uprawnienia innych wyznań poza uznawanemi dotychczas, jak również gminy bezwyznaniowej.

5-LETNI CHŁOPCZYK WYRZUCA PRZEZ OKNO 3-LETNIĄ SIOSTRZYCZKĘ. W Warszawie przy ul. Żytniej mieszka rodzina Bieleckich. W sobotę p. Bielecka wyszła z mieszkania, zostawiając dzieci swe 5-letniego Mietka i 3-letnią Halinkę same i ułożyła je w łóżeczku. Zazwyczaj, gdy Bielecka wychodziła a w mieszkaniu zostawały dzieci same, zaglądała do mieszkania jedna z sąsiadek. Tym razem jednak sąsiadka ta nie była obecna w domu tak, że dzieci zostały bez wszelkiej opieki. Gdy w kilka godzin później Bielecka wróciła do domu, nie zastała ku przerażeniu dzieci. Jedno z okien było otwarte. Bielecka zbiegła na podwórze i wszczęła krzyk. Wtem spostrzeżono skulone dzieci, leżące na kupie śniegu. Były to dzieci Bieleckiej. Jak ustalono, dzieciom po wyjściu matki nudziło się. Halinka zaczęła płakać a Mietek głośno krzyczał „Ja nie chcę takiej matki, bo zostawia nas samych w domu". Następnie Mietek ubrał Halinkę w sukienkę, płaszczyk i ciepły sweterek. Otworzywszy okno, wyrzucił Halinkę na śnieg, poczem sam wyskoczył. Na szczęście wysokość jest nieznaczna, a pod oknami leży duża kupa śniegu. Dzieci doznały tylko lekkiego potłuczenia. Najciekawszym momentem tego wypadku jest odpowiedź, jaką dał Mietek sąsiadom na pytanie, dlaczego to zrobił: „Chciałem nauczyć mamusię, aby nas nie zostawiała samych", oburzył się 5-letni Mietek.

NIEBYWAŁY SKANDAL W KINIE. — Kino „Sfinks" w Łodzi było onegdaj terenem niezwykłych awantur, spowodowanych przez dyrekcję kina. Pragnąc zyskać na czasie, by móc zwiększyć ilość seansów, dokonano samowolnego skrótu obrazu „Górą rezerwiści". Skrót ów polegał na tem że po wyświetleniu sześciu części wyświetlano odrazu dziesiątą. Pomysł dość oryginalny, ale okazał się przykrym w następstwach. Nie zastanowiono się bowiem nad tem, że kino wypełnione było publicznością bałucką. Znalazło się kilkanaście osób wśród widzów, — które widziały już wzmiankowany obraz. Rozległy się energiczne protesty. Rozgniewany tłum widzów z soczystemi epitetami na ustach pod adresem dyrekcji przystąpił do demolowania urządzeń. Inna grupa przypuściła szturm do kasy, żądając zwrotu pieniędzy. Gdy żądaniom tym nie stało się zadość, wybito drzwi, celem dokonania rabunku kasy. Kasjerka, porwawszy szufladkę z pieniędzmi, zdołała uciec tylnem wejściem. Bojowa postawa publiczności tak przeraziła zarząd i pracowników kina, że wszyscy pouciekali, na pastwę tłumu pozostawiwszy cały dobytek teatru. Dopiero przybycie większego oddziału policji położyło kres tym awanturom. Aresztowano kilku awanturników.

—ooo—

Z zagranicy

KOMUNISTYCZNA SZTUCZKA. Słynna afera uprowadzenia w październiku ubiegłego roku redaktora socjalistycznego Schwarza przez komunistów berlińskich, którzy podstępnie zwabiwszy mówcę socjalistycznego do automobilu i wywiózłszy go za miasto, uniemożliwili mu w ten sposób wygłoszenie odczytu przed mikrofonem berlińskiej stacji radjonadawczej, znalazła obecnie nieoczekiwany finał. Policji udało się po długiem poszukiwaniu ująć głównego sprawcę napadu, którym jest członek komunistycznej „czerwonej gwardji" Alfred Scherlinsky. Przy konfrontacji z redaktorem Schwartzem, Scherlinsky rozpoznany został jako ten, który z rewolwerem w ręku zmusił Schwartza do przymusowej przejażdżki poza obręb miasta. Policja po spisaniu protokołu wypuściła Scherlinskyego na wolność. — Poszukiwania za innymi wspólnikami napadu są w toku.

KRÓL ANGIELSKI NA DRODZE DO WYZDROWIENIA. Agencja Reutera dowiaduje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że król Jerzy opuścił w sobotę poraz pierwszy swoją sypialnię. Chory został przewieziony do sąsiedniego pokoju w którym spędził godzinę. W stanie zdrowia króla nie zaszła żadna zmiana.

ZIMA W HISZPANJI. W okolicach miejscowości Reinesa spadły tak wielkie śniegi, że komunikacja pomiędzy poszczególnemi wsiami i miasteczkami została przerwana, wobec czego zagraża im głód. W dolinach ukazały się wilki. Lokomotywa, usuwająca śnieg z toru kolejowego, wykoleiła się. W Barcelonie spadł obfity śnieg, jakiego nie pamiętają tam od 30 lat.

ZGON „KRÓLA SPORTOWEGO". Po operacji ślepej kiszki zmarł w N. Jorku największy sportowy przedsiębiorca świata Tex-Rickards, który był właścicielem słynnego placu sportowego Madison-Square-Garden w Nowym Jorku.

Zjazd studentów socjalistów

Przedmiotem obrad niedzielnym kongresu socjalistycznej młodzieży akademickiej obradującej w Krakowie była **deklaracja ideowa.** Referentem komisji programowej był tow. dr. O. **Lange**, który w dłuższem przemówieniu uzasadniał tezy deklaracji. Nad referatem tow. Langego rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos tow.: **Z. Gross, Winterrok, Szymanko, Kalinowska, Dąbrowska, Wertheim.**

Zebranie niedzielne stało na wysokim poziomie. Po całodniowych dyskusjach na temat deklaracji ideowej, przystąpiono do wyboru nowych władz centralnych. Do komitetu centralnego wybrano: tow. Rutkiewicza, Kozioła, Winteroka, Wojciechowskiego (Warszawa), F. Grossa, Topińskiego (Kraków), Haducha i Kuronia (Lwów). Do sądu centralnego weszli tow. Lehman, Wertheim, Salamander, Mayzel i Kaczanowski.

Po wyborach przewodniczący kongresu tow. F. Gross podziękował dotychczasowym członkom ustępującego komitetu wykonawczego, a to tow.: Kopankiewiczowi, Ciołkoszowi, Niemyskiemu gorące podziękowanie za owocną pracę około rozwoju socjalistycznego ruchu wśród młodzieży akademickiej.

Po uchwaleniu szeregu wniosków natury organizacyjnej przewodniczący uznał zjazd za skończony.

W godzinach wieczornych odbyło się zebranie towarzyskie delegatów - uczestników kongresu, które w miłym nastroju przeciągnęło się do późnej nocy.

Kongres wzmocnił węzły akademickich działaczy wszystkich środowisk uniwersyteckich Polski.

Pogrzeb tow. Jaszkowskiego
w Piotrkowie

Nietylko Piotrków, ale i cały rejon przemysłowy nadesłał licznych przedstawicieli, aby zamanifestować udział w żałobnej uroczystości. Naliczono 32 sztandary i 38 wieńców. Z Warszawy z delegacją CKW PPS i warszawskiej egzekutywy przybyły sztandary i wieńce: Od CKW, od kom. centr. org. mł. TUR, od warszawskiego wydziału kobiecego PPS, od dzielnicy PPS Jerozolima.

Przybyli z wieńcami i sztandarami przedstawiciele robotniczej Łodzi, przybyła Częstochowa, Tomaszów, Bełchatów, Radomsko, Kamińsk, Koluszki, Sulejów, Bugaj i cały szereg ośrodków robotniczych przysłały delegacje ze sztandarami i wieńcami.

Piotrkowskie wszystkie organizacje polityczne, zawodowe, oświatowe, przybyły na pogrzeb. Obecni byli również przedstawiciele okolicznych Rad miejskich i magistratów z prezydjum Rady miejskiej Łodzi na czele.

Nad mogiłą zamordowanego towarzysza przemówił pierwszy w imieniu CKW PPS tow. poseł **Pużak**, podkreślając polityczny charakter zbrodni. W imieniu Związku zawodowego pracowników użyteczności publicznej przemawiał tow. **Gonerko**, składając hołd pamięci dzielnego działacza zawodowego. Tow. Garlicki w imieniu Kom. Centr. Org. młodzieży TUR podniósł zasługi zamordowanego, jako organizatora młodzieży socjalistycznej. Tow. Hartleb przemówił w imieniu organizacji warszawskiej PPS.

Żałobny kondukt pogrzebowy prowadził ks. prałat Szabelski, radny miasta Piotrkowa.

TELEGRAMY

—o—

Konferencje ministrów
W SPRAWIE POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Warszawa, 7 stycznia (telefon wł. „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym odbył dłuższą konferencję z premjerem **Bartlem** minister spraw zagranicznych p. **Zaleski.** Następnie p. Bartel odbył przeszło półtoragodzinną konferencję z ministrem spraw wojskowych marszałkiem **Piłsudskim.**

Tematem konferencyi były sprawy związane z polską polityką zagraniczną.

Senat

Warszawa, 7 stycznia (telefon wł. „Naprzodu"). Posiedzenie Senatu odbędzie się **w sobotę 12 stycznia o godzinie 4 popołudniu.**

P. Devey jedzie na urlop

Warszawa, 7 stycznia (telefon wł. „Naprzodu"). Dnia 11 bm. wyjeżdża z Warszawy do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej doradca finansowy Banku Polskiego p. **Devey**, na jednomiesięczny urlop. Wraz z p. Deveyem wyjeżdża jego rodzina.

Dzienniki wieczorne wyrażają przypuszczenie, że p. Devey będzie w Stanach Zjednoczonych prowadził konferencje w sprawie kredytów dla Polski.

—ooo—

ODROCZENIE ROKOWAŃ HADLOWYCH POLSKO - GDAŃSKICH

Warszawa, 7 stycznia (telefon wł. „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym miała przybyć do Warszawy delegacja Gdańska do rokowań handlowych z Polską. Przyjazd delegacji został jednak odroczony z powodu śmierci dyrektora gdańskiej Izby handlowej p. Klawittera.

—ooo—

Jugosławja pod dyktaturą

Wiedeń, 7 stycznia (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Belgradu, iż do godziny 3 w nocy z soboty na niedzielę **znajdował się Belgrad w niepewności co do wypadków, które rozgrywały się w pałacu królewskim.**

Dwaj duchowni, opuszczając pałac po dokonaniu zaprzysiężenia nowego gabinetu, **odmówili wszelkich wyjaśnień.** O godzinie 3 rano w czasie rozlepiania manifestu królewskiego na ulicach panowało **niezwykłe ożywienie**, publiczność tłumnie gromadziła się przed afiszami, odczytywała manifest i wznosiła okrzyki na cześć króla.

O północy po pierwszem posiedzeniu nowego gabinetu postanowiono zaprowadzenie **cenzury prewencyjnej i zamknięcie telefonów do godziny 8'30 rano w niedzielę.**

Ustawa zaznacza także, że dynastja Karageorgiewiczów jest dziedziczną. Dalsze artykuły ustawy regulują kwestję następstwa tronu i regencji, która dotychczas nie była załatwioną.

Ustawa o zmianie administracji gminnej i powiatowej przewiduje rozwiązanie wszystkich zarządów gminnych w całem państwie z dniem dzisiejszym. W gminach **Belgradu, Zagrzebia i Lublany** będą ustanowione zarządy gminne w drodze ukazu królewskiego, a to na propozycję ministra spraw wewnętrznych.

We wszystkich innych gminach ustanowią zarządy gminne **nadżupanowie.** Skład i działalność nowych zarządów pozostaną te same co dotychczas. Nadżupanowie zawieszą z dniem dzisiejszym wszystkich notarjuszy gminnych i ustanowią nowych. **Ustawa o ochronie państwa zarządza rozwiązanie wszystkich stronnictw zorganizowanych na zasadzie religijnej lub narodowej.** Rozporządzenie to dotyczy **także chorwackiej partji ludowej i partji mahometańskiej w Bośni.**

DZIWNY SPOSÓB NAWIĄZYWANIA KONTAKTU Z NARODEM...

Wiedeń, 7 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą z Belgradu. Słychać, że Rada ministrów opracowała liczne nowe ustawy, podobno w liczbie 18, które będą w najbliższych dniach opublikowane. Według doniesień z Zagrzebia miał dr. Macek oświadczyć, że obecnie **został utworzony bezpośredni kontakt (?) między królem a narodem (!?).** Wiadomość o zaprowadzeniu dyktatury wojskowej przyjęto w Zagrzebiu okrzykami: **„dobrze się stało, niech żyje król".** W całem państwie panuje spokój. Zamianowanie dotychczasowego posła we Wiedniu Jeftica ministrem dworu królewskiego, uważają za fakt wielkiej wagi.

—ooo—

ZIMA W LONDYNIE

Londyn, 7 stycznia (PAT). Czarna mgła spowiła dzisiaj rano środkowe dzielnice Londynu. Ponieważ poprzedniego dnia spadł deszcz, po którym nastąpił silny przymrozek, trwający dotąd, przeto ruch kołowy z powodu wytworzenia się nagle gołoledzi jest bardzo utrudniony. **W mieście i w okolicach podmiejskich Londynu miało miejsce kilka wypadków zderzenia.**

135 GODZIN W POWIETRZU

N. Jork, 7 stycznia (PAT). Amerykański samolot rekordowy Question-Mark znajduje się według ostatnich doniesień **135 godzin w powietrzu.** Samolot ten pobił jeszcze wczoraj rano rekord statku hr. Zeppelina.

ARESZTOWANIE NIEMCÓW W PARAGWAJU

Buenos Aires, 7 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą o **aresztowaniu Niemców** pod zarzutem **uprawiania szpiegostwa na rzecz Boliwji.**

Ruch kolejarski

—o—

NIETAKTOWNE POSTĘPOWANIE ZASTĘPCY ZAWIADOWCY STACJI W KRAKOWIE

Od sześciu miesięcy urzęduje w Krakowie w charakterze zastępcy zawiadowcy stacji p. Szelichowski.

Ciekawe, że w Krakowie jak również w Okręgu jest cały szereg starszych urzędników, poważnych i doświadczonych w służbie kolejowej, którzy jednak tego stanowiska nie uzyskali, a uzyskał go p. Szelichowski, młodszy pracownik w służbie, chyba dlatego, że w stylu „kapralskim" odnosi się do pracowników kolejowych nietylko niższej kategorji, ale i równych sobie urzędników.

P. Szelichowski z czasów, kiedy był jeszcze dyżurnym ruchu urzędował zwykle w ten sposób, że siedząc na stołku w kancelarji służbowej, nogi zwykle opierał na biurku, czytając gazetę, w ten sposób przyjmował zgłaszających się pracowników służbowo, a szczególnej kierowników pociągów.

Odkąd został zastępcą zawiadowcy stacji jego postępowania nietaktowne nie mają już granic.

Szczególnie z nienawiścią odnosi się do drużyn konduktorskich. Drużyny konduktorskie w porze zimowej w bardzo ciężkich warunkach służbowych wykonują do 300 godzin służby miesięcznie. P. Szelichowski zamiast łagodzić ciężkie warunki służbowe drużyn konduktorskich w Krakowie stara się raczej dać odczuć swą władzę i złośliwie maltretuje drużyny. Urlopu pod żadnym warunkiem udzielić nie chce, nawet w wypadkach ciężkiej choroby pracownika w rodzinie. Kiedy przemęczeni służbą pracownicy odnoszą się o zwolnienie ich, to p. Szelichowski odsyła ich do mężów zaufania ZZK a robi to tendencyjnie z nienawiści do ZZK.

Ministerstwo komunikacji wydało polecenie aby podczas świąt zatrzymano ruch pociągów towarowych za wyjątkiem pilnych przesyłek i pospiesznych towarowych, ale p. Szelichowski tendencyjnie ściągał drużyny i zalecał uruchomienie pociągów towarowych nie pilnych, aby tylko dokuczyć konduktorom.

Kiedy niejednokrotnie oświaili w służbie pracownicy odnoszą się do niego w sprawach służbowych, to jego forma przyjęcia jest taka, że nieraz tyłem się odwraca do petenta.

Zachowanie się p. Szelichowskiego oburza cały personel stacji Kraków, nietylko niższych pracowników, ale i urzędników.

Tą drogą interesowani pracownicy odnoszą się do dyrekcji o pouczenie p. Szelichowskiego nietylko o obowiązkach przewidzianych przepisami kolejowemi, ale i o taktownem postępowaniu w stosunku do pracowników kolejowych.

ZZK-owcy.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 8 stycznia.

ECHA OLBRZYMIEGO POŻARU ŁUSZCZARNI W DĄBIU

Przed sądem grodzkim w Krakowie stanął w dn. 5 bm. Piotr Wach, b. kierownik oddziału młynarskiego Łuszczarni i Młynów krakowskich w Dąbiu, oskarżony przez prokuraturę o to, że jako odpowiedzialny kierownik zaniedbał należytego nadzoru nad powierzonym sobie oddziałem, co spowodowało, że skutkiem technicznych wadliwości wybuchł pożar w jego oddziale. Wach mimo zwróconych mu uwag nie zaalarmował straży pożarnej, lecz usiłował własnemi siłami pożar stłumić, co mu się nie udało, bo pożar zniszczył doszczętnie całe lewe skrzydło budynku, z magazynem, młynem i czyszczarnią. Szkoda w budynkach, maszynach, materjale i produktach oszacowana została na 123.000 dolarów i szkodę tę poniosło cały szereg towarzystw ubezpieczeń jak „Generali", „Alliance", „Orzeł" i „Piast". W czasie pożaru młyn był w pełnym ruchu i kilkunastu pracujących robotników z trudem wydobyło się z płonącego budynku. Zaraz po pożarze na skutek doniesienia policji i na skutek zeznań przesłuchanych świadków Wach został aresztowany. Po przeprowadzonej rozprawie i przemówieniu końcowem obrońcy adwokata Dra Leona Nehmera sędzia sądu okręgowego p. Dr. Sośnicki wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

—ooo—

BADANIE KRWI NA DOWÓD OJCOSTWA
PROCES UWIEDZIONEJ PRZECIWKO OFICEROWI

Nie salomonowe pomysły, ale nauka rozstrzygnąć ma sprawę, czyjem dzieckiem był syn niezamężnej p. Felicji Ł. Będzie to precedens u nas przy rozstrzyganiu spraw alimentarnych. Mianowicie, jak donosi prasa warszawska, oskarżycielka była gospodynią w kasynie oficerskim. Tam poznał ją oskarżony, porucznik ułanów Wacław K. W wydziale cywilnym właściwego sądu okręgowego znalazła się po pewnym czasie sprawa o alimenty. Oficer przeczył przypisywanemu mu ojcostwu. — Sąd okręgowy powództwo oddalił, różne bowiem i nader rozbieżne były zeznania świadków. Jedni twierdzili, że to panna Felicja była nieco lekkomyślną, inni znów oświadczali, że porucznik K. w rozmowach z nimi do ojcostwa się przyznawał. Miał sąd jeszcze inne wątpliwości. Otóż moment urodzenia nie bardzo zgadzał się z datą owego rzekomego gwałtu czy uwiedzenia. Słowem: powództwo — jak się już rzekło — zostało oddalone. Panna Felicja jednak ponowiła swe żądania w sądzie apelacyjnym, domagając się przyznania jej 21 tysięcy tytułem alimentów w ratach po 100 złotych miesięcznie. W sądzie apelacyjnym sprawa ta nie znalazła jeszcze definitywnego rozstrzygnięcia, ale doczekała się natomiast ciekawej decyzji. Sąd II instancji z urzędu postanowił dokonać analizy porównawczej krwi domniemanego ojca i trzyletniego już dziś dziecka dla stwierdzenia czy krew zawiera składniki wspólne, pozwalające ustalić czy rzeczywiście porucznik K. jest ojcem dziecka, dla którego matka domaga się alimentów. Do dokonania tej analizy powołał sąd trzech lekarzy biologów. Wynik tej ekspertyzy jest zarówno w kołach prawniczych jak i lekarskich oczekiwany z dużem zainteresowaniem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Murzyn warszawski".
Środa: „Murzyn warszawski".
Czwartek: „Krakowiacy i górale".

TEATR REWJOWY „GONG"

Rewja: „Karnawał pod gazem".

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa).

Wtorek 8 stycznia: **dr. M. Pelzling**: „Sądy pracy".
Czwartek 10 stycznia: **dr. J. Rosenzweig**: „Praca ławnika w Sądzie pracy".
Sobota 12 stycznia: **dr. A. Müller**: „Sądy pracy, a młodzież robotnicza".

Towarzysze, którzy kandydują na ławników, winni przybyć na powyższe wykłady.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A— B 39. Początek o godz. 7 wieczór)

Wtorek: red. Dr. Antoni Beaupre: Dyktatura i dyktatorzy.
Środa: Kazimierz Czachowski: Współczesna powieść polska.
Czwartek: Dr. Melanja Grafczyńska: Współczesna kultura muzyczna.
Piątek: Dr. Otto Schneid: Architektura XX wieku — z obraz. świetln.) (w jęz. niemieckim).
Sobota: Dr. Otto Schneid: Architektura XX wieku — z obraz. świetln.) (w jęz. niemieckim).

KINOTEATRY

Bagatela: „Burza".
Corso: „Riff i Raff".
Nowości: „Puchar, kobieta i kwiat".
Promień: „Biała niewolnica".
Sztuka: „Anioł ulicy".
Uciecha: „Anna Karenina".
Wanda: „Cienie haremu".
Warszawa: „Chata wuja Toma".

RADJO KRAKOWSKIE
Wtorek 8 stycznia

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 14.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.15: Audycja z Warszawy dla dzieci. 17.00: Przegląd geograficzno-gospodarczy — wygłosi dr. W. Ormicki, asystent Uniw. Jagiell. 17.25: Odczyt: „Laureat Nobla: H. Bergson" — wygłosi dr. Fr. Kalicińska. 17.55: Koncert z Warszawy. 18.55: Rozmaitości i komunikaty. 19.30: „Osobistości historyczne w anegdocie ówczesnej: Ludwik XVI i rewolucja" — wygłosi p. Adam Ahdank. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.30: Koncert międzynarodowy: transmisja z Warszawy do Wiednia Pragi i Berlina. Po audycji transmisja komunikatów z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Ceny ogłoszeń

Jednorazowo za 1 wiersz milimetrowy

Zwykłe	groszy 20
W tekście	„ 30
Kronika	„ 60
I strona	„ 60

Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej

Ogłoszenia przyjmuje: Administracja Naprzodu i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura ogłoszeń.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.